Cena Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).

Telefon: LAMartine 88-18
(lignes groupees)

Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 57 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. — PARYŻ, WTOREK 12 SIERPNIA 1952 — Nr 86

Niemcy żądają PLEBISCYTU za Odrą i Nysą

Hamburg (A.F.P.).Dr Paul Nevermann, burmistrz Hamburga, przemawiając imieniem miasta do 12.000 niemieckich uchodźców, oświadczył wśród żywiołowego aplauzu:

«Wolny świat nie będzie mógł w nieskończoność przeciwstawiać się uchodźcom ze Wschodu, żądającym, by o losie niemieckich ziem wschodnich rozstrzygnęli oni sami przez plebiscyt».

Również rzecznik uchodźców, dr Alfred Gille, domagał się przyznania uchodźcom prawa do samostanowienia, gwarantowanego przez Kartę Atlantycką. «Decyzje z Jałty i Poczdamu nigdy nie byłyby zapadły, gdyby świat uznał historyczne dzieło Prus i ich królów».

ATAK NA RADIO WOLNEJ EUROPY

Karlsruhe (A.F.P.). Po raz pierwszy minister rządu zachodnio-niemieckiego zaatakował bezpośrednio radio Wolnej Europy w Monachium. Oto dr Seebohn, federalny minister komunikacji, podczas zjazdu uchodźców sudeckich w Wertheim (Badenia-Wirtembergia) oświadczył:

«Dopuszcza się do mikrofonu Słowian, mających na sumieniu śmierć tysięcy Niemców sudeckich».

Dalej minister domagał się od zebranych, by odśpiewali wszystkie trzy zwrotki «Deutschland über Alles».

EX-GENERAŁ RAMCKE ŻĄDA

Essen (A.F.P.). B. generał Ramcke, przemawiając w Essen z okazji wystawy, ilustrującej stan poszukiwań za zaginionymi niemieckimi spadochroniarzami, oświadczył, że nie może być dyskusji na temat udziału Niemiec w obronie Zachodu, jak długo «rzekomi zbrodniarze wojenni» siedzą w sojuszniczych więzieniach. Gdy mocarstwa zachodnie zwolnią ich, Moskwa może pójść za dobrym przykładem i również zwolnić więzionych Niemców.

WYROK NA TERRORYSTÓW

Berlin (A.F.P.). Najwyższy Trybunał wschodnio niemiecki skazał na śmierć Wolfganga Kaisera, głównego oskarżonego w procesie przeciw «czterem agentom Związku Walki z Nieludzkością, działającym na zlecenie tajnej służby amerykańskiej i brytyjskiej». Drugi oskarżony otrzymał dożywotnie więzienie, dwaj dalsi 10 i 15 lat więzienia.

Wyrok ten — stwierdza «Związek Walki z Nieludzkością» — jest zwykłym mordem. Wszystkie zarzuty aktu oskarżenia są wymysłem, a przyznanie zostało wymuszone torturami. W szczególności Kaiser nigdy nie wyrabiał środków wybuchowych i trucizn, lecz jedynie części do baloników, niosących na wschód posłannictwa wolnego świata, oraz petardy cuchnące do rozpędzania zebrań komunistycznych.

PRZEŁAMANE LODY

J. MONNET O GOSPODARCE EUROPEJSKIEJ

Luksemburg (A.F.P.). —Miasto Luksemburg weszło 10 sierpnia br. do wielkiej historii Europy. Tego dnia w sali ratuszowej odbyło się pierwsze posiedzenie władz Europejskiego Zarządu Węglem i Stalą (La Haute autorite) pod przewodnictwem p. Jean Monneta, w obecności ośmiu innych członków tego organizmu oraz premiera luksemburskiego Pierre Dupont, ministra spraw zagranicznych Luksemburga Józefa Becha, przedstawicieli dyplomatycznych sześciu państw biorących udział w organizacji oraz burmistrza Luksemburga, Ahamiliusa.

W czasie ceremonii otwarcia p. J. Monnet wygłosił wielką mowę polityczną, składając hołd tym wszystkim, którzy z ministrem Robertem Schumanem na czele, przyczynili się do powstania pierwszej europejskiej i ponadpaństwowej organizacji gospodarczej. „Zostaliśmy mianowani — mówił Monnet — przez sześć państw wspólnie i stanowimy organizację międzynarodową, ale ponad-państwową w ramach statutowych niezależną od rządów. W imieniu wszystkich członków organizacji przyrzekam publicznie, że będziemy wykonywali nasze funkcje w całkowitej niezależności i tylko w interesie Organizacji".

P. Monnet zapowiedział, że władze Organizacji przystąpią natychmiast do pracy, aby stworzyć jak najszybciej wspólny rynek europejski dla węgla i żelaza i usunąć przeszkody celne, a także przeszkodzić w powstaniu karteli. Organizacja planu Schumana będzie ściśle współpracowała z przedstawicielami patronatu, syndykatów robotniczych, kupców i tych, którzy korzystają z węgla i żelaza. Zdaniem prezydenta Monneta, europejski rynek węglowy będzie zorganizowany w ciągu najbliższych sześciu miesięcy, a rynek stalowy w ciągu ośmiu miesięcy.



Największym samolotem pasażerskim na świecie będzie angielski wodnopłat „Princess", Olbrzym ten, którego wykańczanie widzimy na zdjęciu, ma 50 m. długości i waży 140 ton. Może on zabrać 200 pasażerów i przebyć 5.500 km. bez lądowania.

PERSJI GROZI KOMUNIZM

STWIERDZA PRASA TURECKA

Ankara (A.F.P.). Persja stacza się w otchłań komunizmu — stwierdza zgodnie prasa turecka, żądając od Zachodu by uczynił wszystko, co w jego mocy, celem zapobieżenia dalszemu przesunięciu się żelaznej kurtyny.

Zdaniem prasy tureckiej opanowanie Persji przez komunizm nie wpłynie na położenie wewnętrzne w Turcji, natomiast będzie krokiem naprzód w kierunku wojskowego otoczenia Turcji i ułatwi agresję. Z tych względów W. Brytania musi zdobyć się na ustępstwa i ustalić wreszcie, co jest ważniejsze: niepodległość jednego z największych państw wschodnich, czy interesy towarzystwa naftowego.

Dziennik opozycyjny «Dunyan» pisze, że siły Kominformu przesączyły się do Persji i znalazły tam silny punkt oparcia. Persja jest dla nich pierwszym etapem do opanowania państw arabskich. Czy mocarstwa zachodnie nie mają środków, by ocalić Persję?

Persja — pisze stambulski «Yeni» — znalazła się między kleszczami komunizmu i reakcji. Ale nie ulega wątpliwości, że komuniści mają większe siły.

Tego samego zdania jest rządowy «Milliyet», przewidując, że zbliża się dzień, w którym partia Tudeh otrzyma portfel ministra spraw wewnętrznych, od czego zwykle zaczyna się podbój kraju.

«Yeni Sabah» zwala odpowiedzialność za obecną sytuację w Persji na polityków angielskich, którzy nie uznali słusznych żądań perskich w sprawie nafty i którzy również dziś nie umieją zdobyć się na możliwe do przyjęcia rozwiązanie.

TRUDNOŚCI MOSSADEKA

Teheran(A.F.P.). Senat odbył tajne posiedzenie, na którym zażądano od Mossadeka, by wyjaśnił, w jaki sposób można pogodzić pełnomocnictwa, których domaga się, z konstytucją. Senat jest w zasadzie przeciw pełnomocnictwom.

Teheran (A.F.P.). Senat — po dłuższej dyskusji — udzielił Mossadekowi pełnomocnictw 26 głosami. Przeciw nim głosowało 4 senatorów.

Pod Teheranem 2.000 członków partii Tudeh zajęło i usiłowało podzielić 70.000 metrów kw. ziemi, należącej do prywatnych właścicieli. Policja zdołała rozpędzić komunistów.

Front oporu

„Choć to brzmi jak paradoks — prości ludzie, chłopi i robotnicy są dziś w Polsce rzeczywiście nieprzejednanymi wrogami stalinizmu. Ich opozycja, nie zorganizowana ale uparta, staje się niebezpieczną i stawia tych, którzy obecnie rządzą krajem, wobec skomplikowanych zagadnień".

Tak określa położenie w Polsce dziennik „La Libre Belgique", stwierdzając, że skutkiem oporu owych „prostych ludzi" narzucony przez Kreml plan 6-letni nie jest realizowany.

Do tego samego wniosku można dojść i na podstawie lektury prasy krajowej, gdzie wprawdzie nie ma nigdy mowy o robotniczo-chłopskim froncie oporu, ale gdzie rejestruje się i z rosnącą pasją atakuje objawy oporu. Trzeba przytem sporej naiwności, by liczyć na przekonanie czytelnika, że objawy to ostatnio notowane w sposób wręcz alarmujący, są dziełem „nasłanych agentów imperialistycznych i reakcyjnych niedobitków".

„Opór dołów" jest powszechny. Gdyby polegał na zasilaniu oddziałów leśnych, sprawa byłaby nieskomplikowana — zlikwidowałyby go bataliony Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Gdyby opór był zorganizowany — wystarczyło by nasycić go konfidentami, wyłapać przywódców i wywołać rozsypkę reszty. Ale wobec oporu powszechnego i niezorganizowanego nie ma uniwersalnej recepty. Nie ma konkretnego frontu, bo biegnie on gęstą siecią przez mózgi i serca ludzkie. Naciśnięty — ugina się, chwycony — przecieka przez palce. Dlatego przez niezliczone uchwały i apele partii przebija bezradność.

Przyczynę wzrostu i upowszechnienia się oporu można łatwo ustalić : rozczarowanie. Wbrew zapowiedziom jest gorzej i coraz gorzej. To pogorszenie rozgrywa się na płaszczyźnie potrzeb materialnych, płaszczyźnie nie wzniosłej, ale fundamentalnej w ustroju materialistycznym. Komunizm w Polsce jest bity własną bronią ; zamiast raju doczesnego, którym wabił, stworzył piekło.

Czy nie dał nic pozytywnego? Owszem dał. Dał n. p. robotnikom wczasy, które przy swych rozlicznych niedomaganiach są jednak poważną zdobyczą. Dał bezpieczeństwo przed bezrobociem. Dał wreszcie młodzieży proletariackiej szerszy niż przed wojną dostęp do oświaty i awansu społecznego.

Można być pewnym, że robotnik w Polsce, zanim uległ rozczarowaniu i zaczął stosować bierny opór, dokładnie rozważył zyski i straty. I jeśli jest zniechęcony i coraz gorzej pracuje, musiał dojść do wniosku, że dano mu mniej, niż zabrano.

Musiał dojść do jeszcze drugiego wniosku : że na to, co zyskał, nie trzeba było ani rewolucji, ani utraty niepodległości, ani rządów tajnej policji. To wszystko było do osiągnięcia w Polsce przedwojennej, na drodze tej ewolucji wewnętrznych stosunków, ku której nieuchronnie szliśmy, poprzez konsolidację sił demokratycznych.

A. N.

ARMIA EGIPSKA ŻĄDA CZYSTKI W PARTIACH POLITYCZNYCH

Kair (A.F.P.). — Premier Ali Maher wygłosił przez radio oświadczenie, które wywołało żywy niepokój w egipskich partiach politycznych, łącznie z Wafdystami. Premier zapowiedział, że nie będzie dyktatury wojskowej, natomiast życie polityczne, gospodarcze i kulturalne musi być oparte na zdrowych podstawach. Tylko zdrowy parlament potrafi przeprowadzić konieczne reformy.

Partie polityczne w obecnej postaci zasługują na potępienie. Muszą one przeprowadzić u siebie głęboką przebudowę. Jest tych stronnictw za wiele, ich programy są prawie identyczne, racją ich bytu nie są ideje, lecz ludzie. Stąd konieczność radykalnych środków, konieczność generalnego oczyszczenia życia politycznego.

Wystąpienie premiera jest niewątpliwym skutkiem inspiracji wojskowej. Świadczy o tym artykuł gen Nagiba w dzienniku „Al Ahram", zapowiadający: „Jeżeli partie polityczne nie oczyszczą się, my oczyścimy je siłą".

Rzecznik sztabu generalnego powtórzył tę zapowiedź, dodając: „Armia nie spocznie, aż nie zdobędzie pewności, że czystka została wykonana całkowicie i do końca".

NOWY BISKUP POLSKI

Ojciec Św. mianował ks. dr. Tomasza Wilczyńskiego, rektora wyższego seminarium duchownego w Lublinie, sufraganem diecezji lubelskiej i biskupem tytularnym Polboto. Ordynariuszem diecezji lubelskiej jest ks. biskup dr. Piotr Kałwa.

POGRZEB EWY PERON

Buenos Aires (A.F.P.), U.P., A.P.) Przez dwa dni trwały uroczystości pogrzebowe Ewy Peron w stolicy Argentyny. Pomimo pory zimowej, panującej obecnie w Argentynie, pogoda była raczej słoneczna. Tysiące ludzi wzięło udział w orszaku pogrzebowym w czasie przeniesienia trumny 9 sierpnia z ministerstwa pracy do pałacu kongresu i 10 sierpnia, w czasie właściwego pogrzebu, z pałacu kongresowego do siedziby syndykatów argentyńskich.

Pogrzeb urządzony był na koszt państwa, miał charakter mniej oficjalny, a więcej ludowy.

W ostatniej drodze towarzyszył jej prezydent Peron w otoczeniu rządu i tłumy robotników. Trumna była wieziona na lawecie armatniej ciągnionej przez 40 robotników i robotnic w biało-niebieskich ubiorach. Za trumną obok prezydenta Perona i rządu kroczyli przedstawiciele władz religijnych, wojskowych i cywilnych. Oddziały wojskowe prezentowały broń wzdłuż drogi, którą kroczył orszak pogrzebowy. Zwracało powszechną uwagę, że poza krótką modlitwą, odmówioną przez jednego księdza w siedzibie syndykatów, pogrzeb nie miał wcale charakteru religijnego, a trumna nie została wprowadzona do żadnego kościoła. W drugi dzień pogrzebu tłumy były o wiele mniejsze, niż przez 15 dni poprzednich, gdy około dwa miliony osób przesunęło się przed trumną zmarłej.

Mowy żałobne przed trumną wygłoszono w siedzibie pałacu kongresowego, a główną mowę wypowiedział minister spraw wewnętrznych, Borlenghi, przyrzekając w imieniu narodu argentyńskiego wierność Peronowi i sprawie Obrony ludności pracującej.

«Rude Prawo» przeciw «wewnętrznym wrogom»

Praga (A.F.P.) Centralny organ czechosłowackiej partii komunistycznej „Rude Pravo" w artykule, przytoczonym przez radio Praga, wzywa ludność do walki z machinacjami wewnętrznych wrogów.

Wrogowie ci — pisze dziennik— nie mogąc złamać ustroju socjalistycznego, usiłują podkopać go sabotażami we wszystkich gałęziach produkcji. Najniebezpieczniejsi są kulacy. By ich poskromić, musiano umieścić oddziały specjalnej policji po wsiach do ochrony kooperatyw, majątków państwowych i stacji traktorowych. Udało się już zdemaskować wielu sabotażystów i agentów reakcji, co jednak nie zwalnia nikogo od najwyższej czujności.

Nawet członkowie partii lekceważą niebezpieczeństwo i często publicznie omawiają różne zagadnienia produkcji, zapominając, że wróg podsłuchuje. Dawni bankierzy właściciele ziemscy, przemysłowcy, zwolnieni urzędnicy państwowi, członkowie rozwiązanych stronnictw oficerowie usunięci z armii — wszyscy oni wykorzystują każdą wiadomość, by użyć jej przeciw republice.

«Wyzwolić od komunizmu narody podbite!»

Foster Dulles o nowej poli-tyce amerykańskiej

Waszyngton (A.F.P.) Główny ekspert polityki zagranicznej w partii republikańskiej, John Foster Dulles, który jest przewidziany na stanowisko Sekretarza Stanu w razie wyboru Eisenhowera na prezydenta, oświadczył dziennikarzom — jak w sobotę krótko podaliśmy — że jeśli partia republikańska dojdzie do władzy w jesieni br. wtedy porzuci politykę „powstrzymywania" komunizmu (containment) oraz rozpocznie popieranie ducha oporu w narodach cierpiących obecnie niewolę komunistyczną.

Jak wiadomo, polityka „powstrzymywania" została ustalona przez p. George Kennana, obecnego ambasadora Stanów Zjednoczonych w Moskwie, w czasie, gdy był on jeszcze głównym doradcą w sprawach polityki zagranicznej Departamentu Stanu. Ta polityka została przyjęta oficjalnie przez prez. Trumana i Achesona i prowadzono ją przez kilka lat. Oświadczenie Dullesa wywołało wielkie wrażenie w kołach politycznych Waszyngtonu, ponieważ zdaje się ono zapowiadać bardziej stanowczą politykę Stanów wobec Sowietów. Dulles zamierza zwalczać wpływ sowiecki wszędzie tam, gdzie „przekracza on granice Rosji" a mianowicie w Europie środkowej i wschodniej i w Chinach. Nie wiadomo dotąd, czy Dulles myśli o wezwaniu narodów cierpiących niewolę sowiecką do czynnego oporu, czy też o rodzaju ultimatu skierowanego przez Amerykę do kierowników Rosji sowieckiej.

Policja omyliła się

Sprawa górnika z Walii Czesława Grześkowiaka, aresztowanego w czasie urlopu we Francji za szpiegostwo na rzecz Niemców podczas wojny, a w roku 1945 skazanego zaocznie na śmierć, została ostatecznie wyjaśniona.

Policja stwierdziła, że nastąpiła omyłka, ponieważ aresztowany nie jest tym, którego poszukują władze francuskie.

Wybory a walka z korupcją

Program wyborczy republikanów w ustępie o walce z korupcją w Stanach Zjednoczonych powiada:

„Brudny rejestr afer korupcyjnych obecnego rządu wywołał u narodu amerykańskiego wstręt i odrazę. Czołowe osobistości straciły przez swe metody rządzenia wszelkie prawo do zaufania opinii publicznej. Partia republikańska ślubuje, że jej metody rządzenia będą czyste".

Do tego dodaje Eisenhower: „Szukać będziemy winy tam, gdzie ona rzeczywiście się kryje, to jest w pewności siebie, niedbalstwie i cynizmie partii ludzi, którzy za długo siedzieli w rządzie".

A na to program wyborczy demokratów:

„Użyjemy wszelkich dopuszczalnych środków, by przeciwstawiać się naciskowi, wywieranemu przez prywatne wspólnoty interesów na rząd celem uzyskania niezasłużonych korzyści'.

Do tego dodaje Stevenson: „Ilekroć zgrzeszyliśmy przeciw zaufaniu ogółu, nie będzie miejsca na pobłażliwość'.

CZWARTY I PIĄTY ETAP TOUR DE L'OUEST

BELGOWIE PROWADZĄ

W sobotę odbył się czwarty etap, który prowadził z La Roche-sur-Yon do Nantes, na trasie 220 km. Zwycięstwo odniósł Belg Van Steenkiste, przed Francuzami Baldassari, Varnajo i Creton. Walkowiak przyjechał na 16-ym miejscu o 4 min. za zwycięzcą, Cieliczka na 36-ym o 9 minut za pierwszym, Sowa na 38-ym o 13 minut, a Bober na 49-ym mając ponad pół godziny opóźnienia. W wczartym etapie odpadło dziesięciu kolarzy: Pardoen, Labertoniere, Julienne, Bourles ,Lepecheur, Godey, Le Mehaute, Bertho, Ernzer i Lesca.

Wniedzielę tylko 53-ech kolarzy wystartowało do piątego etapu, który prowadził na przestrzeni 7'6 km, z Nantes do Lorient, Etap wygrał Erusserd, przed F. Mahe o 30 metrów, Prouzest, Vitetta i Ruffet, którzy razem wpadli na metę. Tuż za nimi przyjechała grupa 3 0kolarzy, kończąc etap o 16 sekund za zwycięzcą. W grupie tej byli: Cieliczka, który zajął dziewiąte miejsce,, Walkowiak — dwunaste i Bober, który jest na 16-tym miejscu, razem z innymi kolarzami.

Następna grupa kolarzy przyjechała z opóźnieniem dochodzącym do 10 minut. Podcza setapu odpadło dziewięciu kolarzy: Desbats, Meunier, Munch, Darrigade, Sigue a. Lintilhac, Vervialle, Walschot i Sowa.

Szczegóły tych dwoch etapów podajemy na stronie czwartej.

Nie jest tak źle z wojskiem

POWIADAJĄ ZATROSKANI BELGOWIE

Były premier Spaak zwrócił się z wezwaniem do żołnierzy belgijskich, aby w związku z przedłużeniem służby wojskowej wystrzegali się nierozważnych czynów. Partia socjalistyczna — oświadczył Spaak — nie ma zamiaru powracać do ślepego antymilitaryzmu. W całym międzynarodowym ruchu socjalistycznym nie ma dziś nikogo, kto kwestionowałby konieczność obrony Zachodu.

Równocześnie ministerstwo obrony wyraziło ubolewanie z powodu wielu przesadnych doniesień. We wszystkich wypadkach chodziło jedynie o grube naruszenie dyscypliny, a nie o bunt. Jako uspokajający moment przytacza się fakt wzorowego przebiegu powołania rezerwistów. Powołano ich kilka tysięcy na 4-tygodniowe ćwiczenia i choć ludzie ci długo żyli jako cywilni, podlegając politycznym agitacjom, znaleźli się w koszarach bez żadnych incydentów.

Robotnicy Łodzi do robotników Paryża

Radio Wolnej Europy w Monachium otrzymało z Polski z prośbą o dalszą przesyłkę list, zawierający apel robotników łódzkich do robotników Paryża. Oto kilka wyjątków z tego niewątpliwej autentyczności posłannictwa zza żelazenj kurtyny.

«...Zdajemy sobie sprawę z tego, że Wam, ludziom wolnym, trudno będzie uwierzyć w to, co my obecnie przeżywamy, gdyż propaganda komunistyczna głosi wręcz coś innego. Ale nie wierzcie jej, bo to wszystko jest kłamstwem».

Dalej apel stwierdza, że wbrew frazesom komunistycznym, w które wielu uwierzyło po zakończeniu wojny, warunki życia nie tylko nie poprawiły się, ale pogorszyły się i pogarszają stale.

„Obecnie doszliśmy do tego, że za 1 kg. cukru musimy oddać całą dniówkę roboczą, za parę butów zarobek co najmniej miesiąca. Nowe ubranie stało się dla nas marzeniem, gdyż musimy na nie pracować 4 do 6 miesięcy. Żyjemy jak nędzarze, pędzani przez aktywistów partyjnych do wyrabiania coraz to większych norm produkcyjnych wzamian za coraz niższe wynagrodzenie i gorsze traktowanie... Najgorsze jest to, że nie możemy głośno zaprzeczyć kłamstwom komunistycznym, gdyż wystarczy jedno słowo, aby zostać okrzykniętym za „wroga ludu" i „podżegacza wojennego", co równa się wtrąceniu do więzienia lub zsyłce do obozu pracy przymusowej.

Autorzy apelu tłumaczą następnie, czym są obecnie w Polsce związki zawodowe, powołane do obrony interesów robotniczych i jakie kary grożą za jedyną broń w walce z wyzyskiem — za strajk. Wszędzie kręcą się szpicle i prowokatorzy, czyhający na każde nieopatrzne słowo. Często pracuje się w głodzie, bo nie zawsze jest czas na stanie w ogonkach przed sklepami. Natomiast po ciężkiej pracy pędzi się ludzi na odprawy i masówki.

(Dokończenie na str. 2-giej)

Przegląd Prasy

Nawrót do przewagi atomowej

Niedzielny numer „Observera" rozpatrując sprawę zbrojeń państw Paktu Atlantyckiego, pisze:

„Na najbliższej konferencji przedstawiciele Francji i Wielkiej Brytanii zażądają zmiany tak gospodarczych jak wojskowych warunków uzbrojenia Europy, przyjętych w lutym na konferencji w Lizbonie. Zarówno Wielka Brytania jak Francja uważają, że nie ma żadnych szans na wystawienie armii liczebnie dorównującej masom, którymi rozporządza Rosja. W konsekwencji bezpieczeństwo Zachodu nie zależy od utworzenia olbrzymiej armii, lecz od wyższości technicznej w dziedzinie atomowej.

Owczesna ocena efektywów, niezbędnych do obrony Zachodu, była czysto wojskowa i konwencjonalna. Eksperci nie brali pod uwagę moralnego znaczenia amerykańskiej przewagi w dziedzinie wojny atomowej'

Zdaje się wracamy do stanowiska zajmowanego już przed zbudowaniem pierwszej bomby atomowej w Rosji.

Wypadki belgijskie

Korespondent hamburskiej „Die Welt" donosi z Amsterdamu:

„Wszystkie te wypadki nie wyglądają groźnie, ale nasuwa się pytanie, co tkwi poza nimi. Koła rządowe nie wykluczają, że socjaliści zamierzają przez swą akcję przeciw przedłużeniu służby wojskowej wywołać rodzaj zimnej rewolucji, na wzór akcji przeciw królowi Leopoldowi. Spodziewają się z jednej strony osiągnąć sukces polityczny, zanim 12 sierpnia zbierze się w Paryżu konferencja w sprawie służby wojskowej w 6 państwach europejskiej wspólnoty obronnej. Z drugiej — przysporzyć trudności katolickiej partii ludowej, by w jesiennych wyborach prowincjonalnych rzucić hasło: „Przeciw klerykalnemu rządowi z jego bezsensowną 24-miesięczną służbą".

Wypadki w Belgii nie były więc buntem, lecz aranżowaną przez socjalistów demonstracją przeciw rządowi i katolickiej większości w obu izbach. Zachowanie się rządu, nadspodziewanie łagodne w stosunku do aresztowanych żołnierzy, tłumaczyć można tym, że rząd chce zajmowanego już przed zbudocjalistom wiatr spod żagli".

Za żelazną kurtyną

RODZINA UCIEKŁA DO NIEMIEC ZACHODNICH

Rodzina niemiecka zamieszkała pod okupacją sowiecką uciekła do Niemiec zachodnich. Rodzina składała się z czworga osób i przeprawiła się przez rzekę na prymitywnej tratwie umieszczonej na czterech dętkach samochodowych wypełnionych powietrzem. Ojciec rodziny postanowił uciec w chwili, kiedy zjawiła się u niego komisja sowiecka, która zaczęła spisywać jego inwentarz i dobytek celem przymusowego wysiedlenia go na wschód. Korzystając z nocy oraz snu opiekunów wpakował swoją rodzinę na tratwę i przewiózł ją na drugą stronę rzeki.

STAŁA RUBRYKA

Organ armii jugosłowiańskiej „Narodnaja Armia" podaje, że od 1948 roku ponad 7.000 osób uciekło do Jugosławii 3.500 uchodźców pochodzi z Albanii, 1.083 z Bułgarii, 1.310 z Rumunii, 978 z Węgier i 200 z innych krajów.

SPORTOWCY WĘGIERSCY NIE WRÓCILI DO KRAJU

Około dziesięciu sportowców węgierskich, którzy brali udział w Olimpiadzie w Helsinkach miało nie wrócić do kraju. Policja fińska oświadczyła, że nic nie wie o takim wypadku, twierdząc, że 86 sportowców i uczestników Olimpiady odleciało na sześciu samolotach czeskich do swych krajów. Utrzymują się pogłoski, że jednak kilku z nich odmówiło stanowczo powrotu i ukryło się w mieście.

WYSIEDLANIE „NIEPEWNYCH" W CZECHACH

Wiedeński dziennik „Wiener Kurier" donosi, że władze czeskie wydały zarządzenie wysiedlenia z miast klas średnich, szczególnie kupieckich i inteligencji oraz przeniesienia ich na wieś. Warstwy te bowiem jako „niepewne" komuniści pragną usunąć z większych skupisk ludzkich a na ich miejsce zamierzają sprowadzić robotników, których brak daje się dotkliwie odczuwać we fabrykach. Komuniści doszli do przekonania, że robotnicy są dla nich daleko pewniejszym elementem.

Jak się zakłada kołchozy

W KTÓRYCH CZŁONKOWIE NIE CHCĄ PRACOWAĆ?

Faworyzowane przez reżym „spółdzielnie produkcyjne" rosną liczbowo na Śląsku Dolnym i Górnym, ale obejmują ciągle mniejszość chłopów i natrafiają na bardzo znaczne trudności wewnętrzne. Do zakładania niezbędna jest pomoc i nacisk administracji, propaganda fałszywego Stronnictwa Ludowego, przyjazdy agitatorów z miasta, wysyłanie indywidualnych gospodarzy na masowe wycieczki do już istniejących kołchozów. Pomimo to utrzymanie i rozwój istniejących spółdzielni są trudne.

Taka jest ocena sytuacji na Śląsku dokonana przez sekretarza wojewódzkiego PZPR we Wrocławiu, A. Kuligowskiego, i wydrukowana w lipcowych „Nowych Drogach".

Z artykułu jego wynika, że tendencją miejscowych organizacji komunistycznych jest zakładanie jak największej ilości kołchozów. W tym celu agitatorzy obchodzą wszystkie domy chłopów we wsi, namawiają i straszą, podglądają stan świń i krów, donoszą o ilości ziarna w składach. Skutek jest zwykle taki, że niektórzy najbiedniejsi chłopi zgadzają się na założenie kołchozu a większość gospodarzy zwykle pozostaje na boku. Przy założeniu odbywają się zawzięte targi, przy których każdy „spółdzielca" stara się jak najwyżej ocenić wartość swojego wkładu.

Przy tej operacji jest oczywiście wiele wahań i zastrzeżeń, przy czym założyciele mocno zastrzegają się przed oddawaniem koni, i świń i krów na wspólną własność. Dlatego potem następuje nowa kompania i nakazuję sie komunistom danie „dobrego przykładu" pod tym względem.

Kołchozem zwykle rządzi mała grupa sprytniejszych osobników którzy całe gospodarstwo traktują jak swoje, nie dopuszczają innych do decydowania o sposobach zarządzania i traktują spółdzielców jak zwykłych pracowników, którym wydaje się rozkazy i raz na rok wypłaca „zyski". Ponieważ jest dużo wypadków protekcji, wielu kołchoźników nie chce pracować, uchyla się od wykonywania poleceń i liczy na to, że władze zajęte wojną z indywidualnym gospodarzem, im — kołchoźnikom dadzą spokój.

Zorganizowany kołchoz zazwyczaj zostawia się własnemu losowi, partia przestaje na pewien czas nasyłać agitatorów, administracja przesuwa szpiegów do innych ośrodków a kołchoz istnieje i stara się nie przyjmować nowych członków, aby nie korzystali z tych samych przywilejów co kołchoźnicy.

Zakładnie kołchozów odbywa się nieraz wśród ostrych zwad i sporów z indywidualnymi gospodarzami, zdarzają się nawet zabójstwa, jak np. w Wiaczkowie, gdzie rzekomo „kułacy" zamordowali założyciela spółdzielni produkcyjnej.

W roku 1952 założono w woj. wrocławskim 120 spółdzielni produkcyjnych, doprowadzając ich ogólną liczbę do 651. Obejmują one 14,5 pct powierzchni uprawnej województwa, będącej w posiadaniu chłopów. We wsiach w których są kołchozy, należy do nich poniżej 50 pct. wszystkich gospodarzy. Ich rodziny są na równi z nimi obowiązane do pracy w kołchozie.

Przypuszczano, że po pewnym czasie indywidualni gospodarze, przyglądając się kołchozowi we własnej wsi, będą doń przystępowali. W roku 1952 znalazło się zaledwie 915 takich amatorów — niektórzy z nich „przyglądali" się istniejącym obok spółdzielniom produkcyjnym przez 3 lata.

Czeski handel prywatny nie istnieje

Sekretarz generalny Komitetu wykonawczego partii komunistycznej ogłasza w dzienniku «Rude «Prawo» statystykę dotyczącą handlu w Czechach. A więc w 1946 roku handel prywatny wyrażał się cyfrą 83 proc.; państwowy — 6,4 proc.; kooperatywy — 10,4 proc. W rok po objęciu władzy przez komunistów handel prywatny obejmował tylko 46,5 proc.; państwowy 36 proc. a kooperatywy objęły 17,5 proc.

W roku 1951 poszczególne cyfry przedstawiały się następująco: handel państwowy — 74,3 proc.; kooperatywy — 25,2 proc. Handel prywatny 0,5 proc. czyli przestał istnieć.

Reżymowa ordynacja wyborcza

W ZWIERCIADLE REŻYMOWYCH POSŁÓW

W czasie dyskusji sejmu warszawskiego nad nową ordynacją wyborczą — o ile dyskusją można nazwać nieprzerwane peany pochwalne — wypowiadano opinie, które poniżej przytaczamy za «Trybuną Ludu» (nr 213), bez komentarzy, bo głosy te są dostatecznie wymowne.

«Ordynacja daje wyborcom możność dokonania wyboru pomiędzy wysuniętymi kandydatami».

«Tryb wysuwania kandydatów pozwala na wysunięcie przez masy ludzi, których czyny świadczą o tym, że będą godnymi wyrazicielami woli ludu polskiego, walczącego o pokój i zwycięskie budownictwo socjalistyczne».

«Przez cały okres wyborów, który trwa nie mniej niż 55 dni, na usługach (!) wyborców znajdują się wszystkie olbrzymie środki, potrzebne dla wszechstronnego informowania wyborców: prasa, radio, środki łączności, sale zebrań itd.».

«W roku 1947 wybory odbywały się w warunkach zaciętej, najostrzejszej walki obozu demokracji ludowej przeciw działającym jeszcze, mającym poważne pozycje siłom reakcji. Wybory w roku 1952 odbywać się będą w warunkach zwycięstwa mas ludowych, gdy władza ludowa jest już ostatecznie utrwalona, gdy siły reakcji są rozgromione, a jej niedobitki stoczyły się do roli ośrodków szpiegowskich i dywersyjnych... Kampania wyborcza do sejmu wzmoże walkę z niedobitkami podziemia i obcej dywersji... Kampania przedwyborcza będzie walką przeciw wszystkim wstecznym i ciemnym siłom... Niewątpliwie wróg klasowy — wyzyskiwacz, kułak, spekulant, plotkarz, sabotażysta w okresie kampanii wyborczej nie zaniecha walki».

«Na listach wyborczych będą mogły znaleźć się nazwiska ludzi najtwardszych, gdy chodzi o walkę z wrogiem klasowym».

«Naród polski uznaje program Frontu Narodowego za jedyny...».

Dwu młodych marynarzy z «Daru Pomorza»

Pewnego upalnego dnia przybił do portu w Genui polski statek szkolny „Dar Pomorza". Błękit morza i lśniąco biały statek tworzyły harmonijną całość na tle starego portu. Burmistrz komunista przybył na statek by się przywitać z „towarzyszem" kapitanem i załogą i wyrazić swoją głęboką radość, że może ich przyjąć na gościnnej ziemi włoskiej. Kapitan odpowiedział w pięknej francuszczyźnie i na statku zapanował niefrasobliwy nastrój, podsycany gęsto po sobie następującymi toastami. Skończyło się na tym, że życzliwy burmistrz zaprosił kapitana wraz z oficerami i delegacją młodych wilków morskich na ucztę do ratusza.

Dwa dni później 15 młodych marynarzy w pięknych białych mundurach zeszło na ląd, by się zaprezentować na ratuszu. Między schodzących ze statku marynarzy wmieszało się dwu innych, którzy coprawda nie należeli do wybranych, lecz wykorzystali chwilę nieobecności na statku oficera politycznego i zeszli razem z innymi. Byli to dwaj młodzi aspiranci którzy przylgnęli od dawna do siebie rozumieli się doskonale i postanowili uciec ze statku przy najbliższej okazji. W Genui właśnie postanowili swój dawno obmyślany plan wprowadzić w życie. Była to bowiem jedyna sposobność zejścia ze statku, gdyż uczniów trzymano pod ścisłym nadzorem.

Jeden z nich, Stanisław Siedlecki, miał ojca w Australii; ojciec drugiego, 16-letniego Mariana Bożko, zginął w biały dzień zabrany przez NKWD i już nigdy do rodziny nie wrócił. Gdy na galowym przyjęciu w ratuszu starego miasta komunista burmistrz wygłaszał hymny pochwalne na cześć Rosji i czerwonej Polski i wzniósł toast z życzeniem, by wnet komunizm zatriumfował i we Włoszech, obaj młodzi z oburzeniem słuchali wypocin agenta Stalina i marzyli o tym, by jak najprędzej wydostać się na miasto.

Korzystając z chwili nieuwagi opiekunów wymknęli się z ratusza i udali się wprost do ambasady amerykańskiej, prosząc o opiekę. Tam jednak zaniepokoili się, ponieważ usłyszeli stanowczą odpowiedź odmowną i radę zgłoszenia się do władz włoskich. Zbyt świeżo utkwiły im w pamięci wypowiedzi komunisty, toteż w ciężkim sercem udali się na komendę policji. Tu oświadczyli, że nie chcą wracać na statek i do kraju jęczącego pod jarzmem sowieckim. Przedstawili swoje położenie i prosili o azyl.

Nastąpiły pytania i długie, szczegółowe badania. Odetchnęli z ulgą wtedy dopiero, gdy komisarz oświadczył im wreszcie, że władze ich nie wydadzą i że będą mogli pozostać we Włoszech.

Kapitan statku zwrócił się coprawda do władz włoskich o wydanie zbiegów i wysłał na poparcie swego żądania komisarza politycznego statku do prefekta policji. Agent komunistyczny otrzymał jednak grzeczną lecz stanowczą odpowiedź, że rząd traktuje ich jako uchodźców politycznych, udzielił im azylu i nie wyda ich.

Następnego dnia Siedlecki i Bożko z nieopisaną radością patrzyli jak statek wolno wypływał z portu — bez nich.

Robotnicy Łodzi do robotników Paryża

(Dokończenie ze str. 1-szej)

„Gdy słyszymy o tym, że komuniści Francji mają czelność nazywać siebie obrońcami ludu pracującego i wysuwają postulaty strajkowe o wprowadzenie u Was 40-to godzinnego tygodnia pracy, ogarnia nas gniew i zdumienie nad bezczelnością i obłudą tego rodzaju poczynań. Przecież u nas nie tylko, że nie zachowali wywalczonego przez klasę pracującą Polski 8-miogodzinnego dnia pracy, ale już dawno zdeptali nasze wszystkie zdobycze i osiągnięcia i obecnie bez skrupułów narzucają nam 12-togodzinny dzień pracy oraz pracę w niedzielę. Piszemy o tym do Was, Koledzy, aby Was przestrzec i powiedzieć Wam: nie wierzcie im, co kłamią! Komuniści — to nie obrońcy klasy robotniczej, ale jej zdrajcy i gnębiciele. Zdrajcy nie tylko naszej klasy robotniczej, ale i zdrajcy własnego narodu, gdyż wysługują się obcym interesom, zaprzedając swoich braci w niewolę, gorszą po stokroć od niewoli kapitalistycznej.

Przesyłamy Wam, Koledzy, nasze robotnicze pozdrowienia i zapewniamy jednocześnie, że nigdy nie pogodzimy się z narzuconą nam niewolą komunistyczną. Wy, Przyjaciele, wychowani w najlepszych tradycjach wolnościowych, zrozumiecie nas najlepiej i poprzez żelazną kurtynę, która oddziela nas obecnie, usłyszycie potężny okrzyk naszych serc: Niech żyje wolność i demokracja! Niech żyje Francja!"

Zagadnienie siły roboczej w Polsce

W referacie wygłoszonym na plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (komuinstycznej), Bolesław Bierut w charakterze przewodniczącego Komitetu Centralnego poruszył szereg problemów gospodarczych i politycznych, a między innymi mówił o zagadnieniu siły roboczej.

W części referatu poświęconej temu problemowi zawarta jest zapowiedź daleko idących zmian w sposobie rekrutacji robotników, zmian wzorowanych na Związku Sowieckim i zmierzających do dalszego ograniczenia wolności osobistej obywateli.

Wzrost zatrudnienia w przemyśle

Bierut stwierdza, że w latach 1946-52 przyrost zatrudnienia w gospodarce poza rolnictwem, a więc w przemyśle, handlu i administracji, wyniesie łącznie z planem na rok bieżący dwa i pół miliona osób. Jak dotąd to przejście chłopów ze wsi do miasta, głównie do fabryk, odbywało się samorzutnie, dobrowolnie, tak jak to się dzieje we wszystkich krajach na świecie.

Wzrost przemysłu i związany z tym wzrost ludności miejskiej odbywający się drogą migracji ze wsi trwa wszędzie w Europie z wzrastającym natężeniem od półtora wieku. Jest to proces zupełnie naturalny. Wieś rozradza się szybko, ilość zaś ziemi uprawnej jeżeli się nawet zwiększa przez likwidację nieużytków, to jednak nie w tym tempie co wzrost ludności. Stąd nadmiar ludności udaje się do miast jeżeli przemysł wzrasta, a jeżeli nie wzrasta następuje przeludnienie wsi. W żadnym z najbardziej uprzemysłowionych krajów Zachodu, jak dotąd, nie uciekano się do przymusu przy uzupełnianiu siły roboczej przemysłowej. Tak też było dotąd w Polsce.

Przerzuty i «nabór»

Taki stan rzeczy, kiedy ludzie sami decydują o wyborze zawodu i miejsca pracy jest sprzeczny z systemem bolszewickim, gdzie człowiek nie pownien mieć własnej woli, lecz powinien robić to, co mu kierowane przez partię komunistyczną państwo rozkaże.

Zgodnie z duchem bolszewickim Bierut zapowiada w swym referacie, że «proces przechodzenia chłopów do pracy w przemyśle nie może się już odbywać w sopsób żywiołowy i samorzutny, tak jak było stosunkowo niedawno». Mówi dalej, że «bardzo często wykorzystanie rezerw siły roboczej na wsi może się odbywać tylko w drodze **przerzutów** i zmiany miejsca zamieszkania. Z tego powodu wyciąga następujący wniosek: «Musimy postawić zagadnienie stworzenia odpowiedniego organu centralnego, odpowiedzialnego za **ilościowe i jakościowe pokrycie zapotrzebowania** na robotników i kierującego organizacyjnie i politycznie wielkim zadaniem **przerzutu** swobodnej siły roboczej ze wsi do pracy poza rolnictwem. Musimy werbunek siły roboczej przeprowadzić na podstawie planu rocznego rozdziału siły roboczej zatwierdzonego przez radę ministrów».

Można sobie wyobrazić, jak to będzie wyglądało w praktyce. Kontyngent potrzebnych robotników będzie prawdopodobnie podzielony na województwa, województwa rozdzielą na powiaty, powiaty na gminy, dalej na gromady i «siła robocza» (nigdzie, mówiąc na ten temat — Bierut nie używa słowa «ludzie») musi być dostarczona w przewidzianej przez plan «ilości i jakości». Wszystko zgdnie z planem — wola zainteresowanych nie gra żadnej roli.

Nieco dalej Bierut stawia kropkę nad i. «Musimy — mówi — z całą stanowczością przejść do zorganizowanego **naboru** siły roboczej».

Tutaj trzeba zrobić małą dygresję. Tekst odpowiedniej części referatu Bieruta ukazał się w warszawskiej prasie codziennej 20 czerwca i we wszystkich dziennikach w zdaniu powyżej cytowanym użyty był wyraz «naboru». Stąd można wnioskować, że wyraz ten był użyty w przemówieniu. Nieco później tekst przemówienia ukazał się w miesięczniku «Nowe Drogi». Widocznie w międzyczasie ktoś zorientował się, że użycie tego obcego językowi polskiemu i zawierającego dla ucha polskiego wyraźny posmak przymusu, wyrazu nie może wywrzeć dobrego wrażenia na Polakach. Toteż w «Nowych Drogach» tekst podretuszowano i zastąpiono wyraz «naboru» wyrazem «werbunku».

A więc siła robocza będzie «nabierana» i «przerzucana», jak się przerzuca zależnie od potrzeby rzeczy ruchome, czy bydło.

Przywiązanie do fabryki

Zorganizowany «nabór» siły roboczej, to nię wszystko do czego dąży Bierut. Niepokoi go jeszcze fakt, że robotnicy zmieniają niekiedy miejsce zatrudnienia, szukając oczywiście lepszych warunków.

I ten przejaw wolności osobistej musi się skończyć. Co może mieć do gadania robotnik — musi pracować tam, gdzie go według planu ustawiono. Tutaj powołuje się Bierut na swego mistrza Stalina, który w 1931 r. powiedział: «Trzeba koniecznie dopiąć tego, aby związać robotników z fabryką i uczynić zespół robotników w przedsiębiorstwie mniej więcej stałym». W 1931 r. Stalin dbał jeszcze do pewnego stopnia o pozory wolności i dlatego używał wyrazu «mniej więcej» i zalecał łagodne środki, ale już w dziewięć lat potem dopiął tego celu i to nie mniej więcej tylko całkowicie. Wydany został mianowicie, w Sowietach dekret prezydium Najwyższego Sowietu z dnia 26 czerwca 1940 r. o zakazie przechodzenia robotników i pracowników z przedsiębiorstw i instytucji. Artykuł 3 tego dekretu brzmi: «Zakazać samowolnego opuszczania prze zrobotinków i pracowników państwowych, spółdzielczych, przedsiębiorstw i instytucji, jak również samowolnego przejścia z jednego przedsiębiorstwa do innego, lub z jednej instytucji do innej».

Tak więc robotnik sowiecki jest przywiązany do fabryki, musi pracować tam gdzie mu każą i na takich warunkach, jakie mu dają. Tak w Rosji już jest i do tego jak widać tęskni Bierut, mówiąc o konieczności zniesienia «płynności siły roboczej».

Nowoczesna pańszczyzna

Czymże jest w swej istocie takie ustalenie siły roboczej? Niczym innym, jak nowoczesną pańszczyzną. Za czasów dawnej pańszczyzny chłop był przywiązany do ziemi i musiał na niej przymusowo pracować, zresztą w niektórych okresach historii nawet nie był przywiązany, mógł ziemię opuścić i miał obowiązek pracy na rzecz dziedzica tylko dopóki na ziemi siedział. W systemie bolszewickim — robotnik, siła robocza «nabrany» i przerzucony w sposób zorganizowany i skierowany do fabryki według planu ma być do niej przywiązany. Czy mu tam źle, czy dobrze, nie może szukać niczego lepszego, nie może zmienić miejsca pracy, a tym bardziej zawodu. Musi pracować bez szemrania, musi zrywać swe siły wyrabiając coraz to wzrastające normy, wykonując narzucone zobowiązania z okazji urodzin dygnitarzy, miesięcy przyjaźni i innych galówek. Zwolnić się z fabryki może dopiero, gdy straci siły lub ciężko zachoruje.

Człowiek staje się niewolnikiem, staje się bezosobową siłą roboczą, przesteje być człowiekiem o wolnej woli.

Taki, jak widać z jego referatu, jest ideał towarzysza Bieruta.

STANISŁAW KODŹ

NOTATKI Z KRAJU

Okrzyczane przez prasę reżymową „nowe kopalnie nafty" w Ustrzykach Dolnych, na terenie przekazanym w roku ubiegłym przez Sowiety mają razem 120 robotników, którzy po kilkunastu miesiącach na miejscu, ciągle jeszcze mieszkają zbiorowo na sali świetlicy szkolnej, czekając na zbudowanie dla nich baraków.

Miejska rada narodowa w Brzesku pod Krakowem podzieliła miasto na dwa rejony „Północ" i „Południe". Podział, spowodowany względami meldunkowymi, został tak przeprowadzony, że północna część miasta jest w rejonie „Południe", a południowa w rejonie „Północ".

Studia muzyczne w Moskwie odbywają A. Lewandowska (śpiew), A. Salamon (fortepian), D. Suchorowska (skrzypce) i W. Rajewicz (kompozycja). Jako członkowie komunistycznego związku młodzieży Z.M.P. zostali oni przywiezieni na krótki pobyt do Polski w czasie ostatniego zlotu.

W hucie „Ostrowiec" otwarto nową stołówkę dla robotników, rozporządzającą własną tuczarnią dla świń i polem warzywnym. Stołówka jest obliczona na posiłki dla 500 osób dziennie. Otwarcia stołówki domagało się 3.000 robotników huty. 2.500 zatem musi jeszcze długo poszekać.

„Metodą poślizgu" nazwali dowcipni warszawiacy masowo stosowany w biurach stołecznych system niezałatwiania interesantów, przez „wyślizgiwanie" akt ich sprawy do innego referatu, który je też wysyła dalej.

40-stu komunistów angielskich obwożono przez dwa tygodnie po Polsce pokazując im Warszawę, Kraków, Zakopane, Wrocław, Szczecin, Gdańsk i Katowice. Goście byli zachwyceni darmową przejażdżką. Zwiedzali reprezentacyjne budynki i rozmawiali „z kim chcieli". Zastanowiła ich ilość osób mówiących po angielsku i francusku.

Z dalekopisu

STRAJK W BELGII

Przywódcy związków w Belgii postanowili solidaryzując się z żołnierzami proklamować strajk generalny. W ostatniej jednak chwili odwołali polecenie podjęcia strajku dla kolejarzy i pracowników zakładów użyteczności publicznej. Strajk więc ogarnął tylko górników i robotników pracujących w ciężkim przemyśle oraz częściowo robotników innych przedsiębiorstw. Strajk miał przebieg bardzo spokojny sklepy i kina były otwarte przez cały dzień. Pochody wypadły blado wobec ulewnych deszczów.

MISS TRUMAN W NIEMCZECH

Margaret Truman, córka Prezydenta Stanów Zjednoczonych, zwiedziła miasto Bonn i oglądała dom rodzinny Beethowena. Następnie wyjechała specjalnym pociągiem do Berlina, skąd uda się do krajów skandynawskich.

OŚMIU JUGOSŁOWIAN WYBRAŁO WOLNOŚĆ

Z Ankony donoszą, że czterech Jugosłowian, 2 kobiety i dwoje dzieci dobiło na łodzi motorowej do małego portu włoskiego w pobliżu Ankony. Oświadczyli oni, że zbiegli z Jugosławii, bo warunki są tam takie, że trudno w nich żyć.

AMERYKAŃSKI MINISTER OBRONY W NIEMCZECH

Amerykański minister obrony narodowej Frank Pace przybył do Niemiec i odwiedził oddziały francuskiej armii akupacyjnej w Kaiserslautern i w Baumholkder w Palatynacie.

Krótko węzłowato

Amerykański Trybunał Federalny rozpocznie 3 września badanie sprawy 21 wielkich towarzystw naftowych, oskarżonych o utworzenie kartelu.

Ilość wypadków paraliżu dziecięcego od początku roku w Stanach Zjednoczonych wynosi 10.697 wobec 6.838 w tym samym okresie 1951.

Brytyjski myśliwiec odrzutowy „Vickers Super Marine" ustalił nowy rekord, przelatując z Londynu do Brukseli (322 km.) w 18 minut 3 sekundy. Średnia szybkość wynosiła 1.070 kilometrów na godzinę.

Rząd grecki zamierza wnieść sprawę Cypru do ONZ.

Socjaliści niemieccy zarzucają dr. Adenauerowi, że zawierając układy z mocarstwami zachodnimi, spowodował ciężkie prześladowanie ludności we Wschodnich Niemczech.

W Chicago wysiedleniec z Niemiec, 27- letni Roman Oleksy, zamordował leczącego go znachora Baumwella i osaczony przez policję popełnił samobójstwo.

Uniwersytet Columbia przyjął — mimo protestu Polonii amerykańskiej — po raz piąty subwencję od reżymu warszawskiego w kwocie 10.000 dolarów.

Parlament indyjski przyjął ustawę, wprowadzającą „areszt zapobiegawczy" bez postępowania sądowego w stosunku do osób podejrzanych o działalność wywrotową.

We Włoszech jest obecnie 1,8 miliona bezrobotnych, o 100.000 więcej niż w roku ubiegłym.

Gen. Lastoviczka, b. wiceminister obrony w Pradze, usunięty i aresztowany w jesieni 1951, popełnił w więzieniu zamach samobójczy.

Do reorganizacji armii egipskiej zaproszeni zostaną b. oficerowie niemieccy.

Słynna ze swych rozwodów amerykańska milionerka Barbara Hutton wychodzi po raz piąty za mąż, tym razem za Earla of Radnor, ostatnio żonatego z córką amerykańskiego milionera Astora.

56 proc. Amerykanów i 15 proc. Amerykanek pracuje zawodowo w wieku od 65 do 69 lat.

W Egipcie setki ojców domagają się zmiany imienia „Faruk", nadanego ich synom.

B. konsul generalny reżymowy w Chicago Fabisiak, wybrawszy wolność oświadczył, że ostatecznie skłoniła go do tego nowa konstytucja, która jest „parodią sprawiedliwości i pozbawia 3/4 ludności prawa głosu".

WTOREK

12

SIERPNIA

Św. KLARY, dziew.

Św. Klara urodziła się w Asyżu pod koniec XIII wieku. Pod wpływem Św. Franciszka założyła zakon zwany od jej imienia Klaryskami. Reguła tego zakonu była niezwykle surowa, podstawą jej było ubóstwo. Klaryski chodziły boso, sypiały na ziemi i zachowywały stały post. Św. Klara zmarła 11. sierpnia 1253 i już w dwa lata po śmierci została kanonizowana.

Udział Polonii w Argentynie w niezwykłej żałobie tego kraju

(KORESPONDENCJA WŁASNA.)

Buenos Aires, w sierpniu.

W dwa tygodnie po śmierci Ewy Peron mniej więcej trzy czwarte tego co drukuje prasa codzienna w Buenos Aires dotyczy zmarłej żony prezydenta. Nigdy jeszcze dotychczas w Argentynie żałoba nie miała tak powszechnego i ogólnego charakteru. Msze żałobne odbyły się we wszystkich stolicach świata; może nigdy dotychczas nie mówiono i nie pisano tak wiele o Argentynie.

Związek Polaków w Argentynie wydał oficjalny komunikat i odwołał wszystkie uroczystosci o charakterze rozrywkowym do dnia 28 sierpnia. W kościele polskim zapowiedziano nabożeństwo żałobne. Prezes Związku, p. Stanisław Pyzik, przesłał generałowi Peronowi telegram kondolencyjny. „Głos Polski” — organ Związku Polaków w Argentynie — ukazał się w szacie żałobnej, z artykułem wstępnym poświęconym zmarłej jako opiekunce robotników.

Nad Domem Polskim w Buenos Aires powiewa polska flaga opuszczona na pół masztu. Związek Polaków przesłał kwiaty.

Zmarła nie piastowała żadnego oficjalnego urzędu. Fundacja jej imienia jest tylko instytucją prawa prywatnego o charakterze użyteczności publicznej, lecz właśnie ten jej charakter tłumaczy dlaczego zmarła stała się symbolem dobra i współczucia. Każdy, kto z bliska przygląda się objawom powszechnej żałoby ludowej ,z łatwością stwierdzi, iż wiąże się ona z głęboką religijnością i że lud najbardziej ceni te cnoty chrześcijańskie, które przyczyniły się do popularyzacji jej społecznego dzieła.

Trudno w tej krótkiej kronice nawet wyliczyć te liczne fakty, które charakteryzują popularność „Evity” i powszechny charakter ogólnej żałoby po niej. W różnych dzielnicach miasta, na przykład zbudowano prymitywne ołtarzyki z podobizną zmarłej, czasem widać klęczące i modlące się kobiety. Około dwa miliony ludzi przewinęło się przez gmach ministerstwa pracy, aby złożyć hołd zwłokom zmarłej. Fundacja Ewy Peron przygotowuje jedzenie i kawę, którą darmo rozdaje tysiącom osób, godzinami wyczekującym na zobaczenie zwłok zmarłej. Kolejka tych osób ciągnie się na kilometrowej przestrzeni. Rozdano już milion sztuk porcji.

Nigdy dotychczas Buenos Aires nie widziało tylu kwiatów, przysyłają je z prowincji, z zagranicy i nawet z Europy. Przez trzy dni po smierci Ewy Peron zamknięte były wszystkie sklepy, za wyjątkiem kwiaciarni, lecz ceny na kwiaty określone były przez władze osobnym dekretem, podobnie jak kto bywa rok rocznie w Dniu Wszystkich Świętych.

Jedna z sal historycznego muzeum narodowego ma być poświęcona Ewie Peron. Miasto Junin, w prowincji Buenos Aires, gdzie urodziła się, nazwało jedną ze swych ulic „calle 26 de Julio” — to jest dniem jej zgonu. Dom, w którym się urodziła, będzie uznany za „monumento historico”, a w szkole powszechnej, którą ukończyła, odbyła się osobna żałobna uroczystość. W Buenos Aires ma być ufundowana olbrzymia stukilogramowa swieca, obliczona na sto lat. 26-go każdego miesiąca swieca ta będzie się paliła do godziny 20,25, to jest do godziny jej śmierci.

Związek Zawodowy Pracowników Żywnościowych, należący do argentyńskiego „C. G. T.”, zwrócił się już do Watykanu z prośbą o beatyfikację zmarłej. Stolica Apostolska jednak wyjaśniła, że proces beatyfikacyjny może być rozpoczęty tylko przez biskupa tej diecezji, gdzie zmarła zamieszkiwała. Tymczasem rozpoczęła się już zbiórka składek na budowę pomnika zmarłej. Utworzono tez osobne towarzystwo, mające zadanie uczczenie imienia zmarłej, a składające się z jej najbliższych krewnych i przyjaciół.

W La Plata, stolicy prowincji Buenos Aires, ukazał się dekret mocą którego zwalnia się pewnego urzędnika z zajmowanego stanowiska za odmowę zachowania żałoby przez noszenie czarnego krawata. Dekret stwierdza, iż zwolniony pracownik nie będzie mógł nigdy otrzymać żadnego stanowiska w administracji publicznej, gdyż „wykazał swe stanowisko antyspołeczne, które go czyni niegodnym tego, aby przynależał do administracji publicznej, której najwyższym celem jest służba nietylko interesom materialnym ludu, ale też interesom duchowym”. Rząd oświadczył, iż zdecydowany jest tępić wszelkimi środkami nawet najbardziej nieznaczne objawy, które by były sprzeczne z wyrazami czci i żałoby całego narodu.

R. C.

DUCH PIELGRZYMEK

Miasto Watykańskie (A.F.P.). .. Przyjmując czterystu członków zgromadzenia Towarzyszy św. Franciszka, papież Pius XII wygłosił do nich przemówienie, w którym podkreślił znaczenie ducha pielgrzymek franciszkańskich.

„Cóż to za wspaniałe zadanie — mówił Papież — budzić dziś ducha Biedaczyny z Asyżu w świecie żądnym komfortu, techniki i postępu materialnego, w wieku samochodu, kolei i samolotu przywracać znów głębokie znaczenie pielgrzymki — drogi odbywanej zwolna do miejsc uświęconych przez heroizm świętych. Oto zadanie godne wielkich okresów wiary.”

Po podkreśleniu, że duch franciszkański może dziś przyczynić się do prawdziwego zrozumienia pokoju wśród ludzi, Papież dodał:

„Obecnie składa się ofiary bożkom bogactwa i ludzkiej pychy. Często urządza się życie pełne łatwizny pozbawione wrażliwości na cudzą nędzę i nieszczęście a dziwy twórczości pozbawia się ich pierwotnego znaczenia.”

Papież zakończył: „Kroczcie odważnie drogą, którą św. Franciszka prowadziła ku Bogu. Bądźcie uległi wołaniom łaski, płynącym przez stworzenia od Boga. Bądźcie wrażliwi na wołanie miłosierdzia ludzkiego ,albowiem one odpowiadają wołaniu cierpiącego Jezusa. Nauczycie się wtedy zwyciężać niepohamowaną chęć bogactwa materialnego i zasmakujecie w tym promieniowaniu duszy, która oderwawszy się od przemijających dóbr tego swiata, odkrywa istotną świetność tych wartości, które nie przemijają”.

MŁODZI IDĄ

Jak to na obozie miło

W bardzo pięknej miejscowości Pittefaux pod Boulogne rozłożył swoje namioty liczny obóz Harcerzy I Okręgu. Na pochyłym zboczu, u skraju lasu, stanęły w półkole, z gustem urządzone, po harcersku, namioty naszych druhów.

Po napisach na rękawach widzimy iż są tam chłopcy z różnych kolonii północnej Francji: wyróżniający się postawą i zachowaniem młodzieńcy pod wąsem z Abscon, z Noyelles, Masny i innych ośrodków, najwięcej jednak z Sallaumines — z drużyny imienia bohaterskiego prezydenta Warszawy, Stefana Starzyńskiego.

Chłopcy opaleni na czarno, wysportowani, radośni, dobrze odżywieni, spędzają tu trzy tygodnie na łonie przyrody, daleko od zadymionych fabryk i kopalń.

Obóz pozostaje pod komendą starych wyg harcerskich, podharcmistrzów J. Raczka i J. Sołtysiaka, którym pomaga zawsze uśmiechnięty druh Cichy i druh Chrastek. Opiekę duszpasterską sprawia w tym roku wyświęcony ks. A. Giżyński, harcerz „od urodzenia”.

Czas upływa na grach, ćwiczeniach i zajęciach harcerskich. Ostatnie dni — to okres prób, czas zdobywania stopni i sprawności. Ma te smyki, a nawet starsi ślęcza pilnie nad książkami i zeszytami. Bo to nie tylko trzeba poznać znaki indyjskie, gotowanie czy sygnalizację, ale trzeba też wiedzieć dużo o Polsce i jej dziejach.

Najpopularniejszą sprawnością są, jak zwykle, „trzy pióra”. Próba jest ciężka — przez 24 godziny nie można powiedzieć ani słowa, przez następną dobę nic nie jeść, trzeci dzień — to życie dzikiego człowieka gdzieś w lesie. „Schowaj się tak by cię nikt nie widział” — mówi instruktor. Dobra sprawność nie tylko dla naszych maluczkich, ale pro dałby się wielu naszym politykom i społecznikom. Nie ma bowiem jak samotne rozmyślanie w lesie. na głodno. Tak się wtedy teskni do ludzi... i do jakiegoś zjednoczenia.

Kor.

PRZED SĄDEM CZYTELNIKÓW

N., Voiron (Isere). — Jestem bardzo zachwycony tą gazetą, a co najbardziej mnie interesuje — to śliczne powieści, że aż serce mi się kraje, bo ja też jestem kawaler i lubię czytać o miłości.

W., (P.-de-C.). — Szczęść Boże w Waszej pracy/ Coraz lepiej Wam numer wychodzi.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE „SŁOWO POLSKIE”

Polonia we Francji

XII JUBILEUSZOWY ZLOT SOKOŁÓW odbędzie się w niedzielę 14 września w Oignies (P. de C.) — z bardzo obfitym programem, a między innymi: Przed południem: Próba generalna ćwiczeń wolnych wszystkich oddziałów oraz Msza polowa na boisku. — Po południu: Defilada i złożenie wieńca przed Pomnikiem Poległych oraz przemówienia i występy ćwiczeń wolnych na boisku.

P.S.: Szczegóły programu ogłosimy nieco później.

BRUAY EN ARTOIS.

Okręg I. Rezerwistów i b. Wojskowych w Bruay en Artois organizuje Święto Żołnierza w rocznicę Cudu nad Wisłą dnia 17 bm. w Divion i zaprasza wszystkie Towarzystwa i całą Polonię z Bruay, Divion i okolicy.

Program uroczystości: Zbiórka o godz. 10 w sali p. Creona (Cite 30), Wymarsz pochodem na Mszę św. o godz. 10,20; Msza św. o godz. 10,30; Po Mszy św. wymarsz do Pomnika Poległych i złożenie wieńca, poczem rozwiązanie pochodu przy Merostwie w Divion.

Po południu przewidziano: Otwarcie akademii o godz. 15,00; Powitanie przedstawicieli organizacji i gości; Oddanie kierownictwa akademii prezesowi Okręgu I-go p. Kołtuniakowi i zakończenie uroczystości Święta Żołnierza: Dalszy ciąg uroczystości będzie prowadzony przez prezesa miejscowego Koła ze względu na 20-lecie tego Koła.

Za Zarząd Okręgu I-go:

Kołtuniak, prezes.

THIONVILLE.

Koło Rez. i b. Wojsk. i „Ogniwo” Sekcja Thionville serdecznie zapraszają na uroczystość Święta Żołnierza i 20-lecie Koła Rez. i b. Wojsk w Thionville, która odbędzie się dnia 15 bm. w salonach „La Bourse” przy Place de la Liberte. Program jest następujący: Uroczysta Msza św. o godz. 10 w Kaplicy Ste Madeleine oraz Akademia o godz. 19 w salonach „La Bourse” z referatem „Cud nad Wisłą” i „Święto Żołnierza”, sprawozdanie z 20-lecia istnienia Koła Rez. i b. Wojsk. w Thionville. W części drugiej przedstawi Chór rewelersów i tak wesołe sztuczki teatralne pt.: „Mademoiselle”, „Żywy pomnik” i „Fryzjer”. Poczem — bal do rana.

DO SZANOWNYCH ZARZĄDÓW ORGANIZACJI POLSKICH

Celem uniknięcia ew. nieporozumień i dla ułatwienia miłej współpracy zwracamy się z uprzejmą prośbą, by swe komunikaty i sprawozdania nadsyłały pisane bardzo czytelnie po jednej tylko stronie kartki, z odstępami między liniami i zaopatrzone w pieczątkę organizacyjną.

REDAKCJA.

U MATKI BOSKIEJ W DĘBINIE

Z WYCIECZKI KTM DO BAR-SUR-SEINE

Czyniąc zadość życzeniom swoich Towarzystw, Zarząd Komitetu Tow. Miejscowych zorganizował wycieczkę do oddalonego o 30 km. Bar-sur-Seine, połączoną ze zwiedzeniem słynnej tam kaplicy zbudowanej ku czci Matki Boskiej w Dębinie. «Notre Dame aux Chenes». Wycieczka odbyła się w niedzielę 3 sierpnia.

Piękna kaplica wznosi się na górzystym stoku, porośniętym lasem. Zamówioną przez KTM Mszę św. odprawił przybyły specjalnie z Troyes ks. Maillot — proboszcz parafii St. Remy. Dobrze odśpiewane polskie pieśni kościelne wzbudziły zainteresowanie obecnych na nabożeństwie Francuzów. W kazaniu zacny kapłan i wielki przyjaciel Polski podkreślił że dobroć NMPanny oceniają za równo Francuzi jak i Polacy, a szczególnie jest znana cześć narodu polskiego dla Tej, którą w XVII wieku obrali sobie za niebiańską Królową i która łaskami świeci na Jasnej Górze. Po południu wycieczkowicze brali udział w nieszporach. Poza tym zwiedzano dokładnie kaplicę i grobowiec jej fundatora, zmarłego w 1869 roku.

Uproszony przez obecnych ks. Maillot opowiedział legendę, związaną z wyrzeźbioną w drzewie figurką Matki Boskiej. Mniej więcej 300 lat temu pastuszkowie znaleźli w szczelinie starego dębu figurkę Matki Boskiej, którą przenieśli do kościoła w Bar. Jednakże figurka na drugi dzień znikła i ponownie znaleziono ją na poprzednim miejscu. Znowu zaniesiono ją do kościoła i znowu figurka — cudownym sposobem — powróciła na dąb. Po kilku takich próbach uznano, że Najświętsza Panna życzy sobie pozostać na dębinie. Wybudowano więc kapliczkę. Miejsce to za słynęło cudami, o czym świadczą liczne napisy w kaplicy, dziś już wybudowanej z kamienia, w miejsce starej drewnianej.

Pokrzepieni na duchu i wypoczęci wycieczkowicze wrócili do swoich domów.

Mieczysław Proch

POLACY w AUSTRALII

UCZCZENIE ROCZNICY POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

W większych ośrodkach polskich na terenie Australii odbyły się w niedzielę dnia 2 sierpnia nabożeństwa za poległych w powstaniu Warszawskim. Specjalne znaczenie miało uroczyste nabożeństwo w Sydney, gdyż dzień ten był także dniem powstania trzeciego w Australii Koła A.K. (dotychczas istniały koła w Adelaide i Melbourne). W nabożeństwach wzięli udział liczni AK-owcy, przedstawiciele organizacji społecznych, z prezesem Rady Naczelnej p. amb A. Ponińskim na czele i liczne rzesze wiernych. Niestety nie zauważyliśmy przedstawiciela rządu p. min. S Gruszki, ani też nikogo ktoby reprezentował czynniki oficjalne.

Po południu tego samego dnia odbyło się zebranie organizacyjne nowego Koła A.K. zwołane z inicjatywy byłego uczestnika powstania red. M. Talarek-Gronowskiego. Zebranie postanowiło utworzenie Koła i jego ścisłą współpracę z istniejącymi już organizacjami społecznymi w Sydney, zaleciło także starania o zjednoczenie wszystkich istniejących kół A.K. w jeden Oddział Australia. Prezesem Koła został wybrany p. red. Talarek-Gronowski. **b. w.**

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA POLSKIEGO W PARYŻU

dnia 15 sierpnia 1952

RODACY!

Federacja Polskich Obrońców Ojczyzny, tradycyjnym zwyczajem, organizuje w Paryżu z okazji Święta Żołnierza Polskiego w dniu 15 sierpnia, uroczysty obchód, na który uprzejmie zaprasza polskie organizacje niepodległościowe ze sztandarami, oraz Rodaków z Paryża i okolicy.

PROGRAM OBCHODU:

Godz. 11,00. Msza św. w Kościele Polskim w Paryżu;
" **17,45.** Zbiórka delegacji: metro George V;
" **18,30.** Złożenie wieńca i wzniecenie znicza pod Łukiem Triumfalnym ;
" **19.00.** Lampka wina w Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, metro Villiers;
" **20-24,00.** Zabawa taneczna w Domu Kombatanta Polskiego w Paryżu.

FEDERACJA POLSKICH OBROŃCÓW OJCZYZNY

Listy do Redakcji

Zapomniani i nieznani

Można z przykrością stwierdzić, że Polska zapomniana będzie nie tylko w dziedzinie politycznej, ale i kulturalnej ,na dowód czego niechaj posłuży tych kilka drobiazgów, z drobiazgów jednak życie się składa.

W południowej części Francji, podobnie zresztą jak i w innych, spotykamy się z występami objazdowych chórów chłopięcych, dających koncerty po kościołach i salach publicznych. Zespoły te, zespiewane, obsadzone dobrymi głosami. pozostawiają miłe wrażenie i wspomnienia. Śpiewają utwory oczywiście przeważnie francuskie, przeplatane pieśniami innych krajów, jak jugosłowiańskie, czeskie, niemieckie — przede wszystkim zaś kolendami. Nie spotyka się jednak nigdy jakiegokolwiek utworu polskiego, chociaż Polacy posiadają niewyczerpane bogactwo kolend i górują pod tym względem nad wszystkimi innymi narodami.

Podobnie ma się rzecz z koncertami. Nie słyszy się na nich nigdy polskiego utworu. Wyjątek robią dla Chopina, ale jego uważają za międzynarodowca.

Mieliśmy również sposobność oglądania zespołów baletowych, pod kierunkiem reklamowanych powag. Widziałem wśród innych taniec zatytułowany „Polonaise”. Czego tam nie było, jakich używano skoków i wyskoków będących łamańcem kozaka, kołomyjki, trepaka, wśród klaskania w ręce uczestników baletu, podskoków, po prostu tarzania się po posadzce. I nie potrafił temu przeszkodzić poważny rytm Poloneza A-dur Chopina. Obrzydzenie. Pojęcia żadnego o naszym narodowym tańcu!

Gdzie leży tego przyczyna? Co powoduje tę ignorancję? Prawda, że miejscowe czynniki nie lubią wychylać nosa poza granice swej odrębności, ale — z innej strony — jakże mizernie uprawialiśmy własną propagandę wśród obcych!

(Nazwisko i adres znane Redakcji.)

Spokojny czas w Europie

ZAPOWIADA «N. Y. HERALD TRIBUNE»

„New York Herald Tribune” przewiduje, że najbliższa faza polityki sowieckiej będzie zmniejszenie nacisku na Zachodnią Europę celem złagodzenia panującego w niej niepokoju i wywołania tą drogą fermentu przeciw ciężarom zbrojeniowym i supremacji amerykańskiej. Pierwszą jaskółką tego kursu jest Gromyko w Londynie.

Europa i Japonia mogą przez jakiś czas zażywać względnego spokoju Natomiast południowo - wschodnia Azja będzie w dalszym ciągu przedmiotem silnego nacisku, może nawet wzmożonego o energię „zaoszczędzoną na odcinku Europy.

66-LETNI RACHMISTRZ

W Paryżu wywołał sensację 66-letni właściciel małej fabryczki wyrobów skórzanych Paul Aumont — z dwóch względów. Po pierwsze, ponieważ jest fenomenalnym rachmistrzem, a powtóre ponieważ swój talent ukrywał do 66-go roku życia i dopiero obecnie ujawnił go na publicznym pokazie, nie zamierzając zresztą porzucać swego zawodu i występować na estradzie.

Paul Aumont wobec zaproszonych dziennikarzy i lekarzy, między innymi w ciągu 7 sekund wyciągnął drugi pierwiastek z 10-cyfrowej liczby, tudzież w ciągu 10 sekund wykonał mnożenie z wynikiem kwintyniowym to jest dającą liczbę 18-cyfrową.

Fenomen ten przyznał się, że owszem, niekiedy robił użytek ze swych zdolności, na przykład kontrolując błyskawicznie wątpliwe rachunki swego dostawcy mięsa.

KROLOWA ELZBIETA II W SZKOCJI

Króowa Elżbieta II wraz z swym małżonkiem ks. Edynburga, siostrą ks. Małgorzatą i dziećmi opuściła Londyn i wyjechała do swej letniej siedziby, Zamku Balmoral w Szkocji, gdzie spędzi lato.

MARTA BERNARD

MIŁOŚĆ NIEPOKONANA

FRANCUSKO-POLSKA OPOWIEŚĆ

Tłumaczył B. G.

16

Ranghier wyjął z kieszeni pudełko. Była w nim wspaniała bransoletka. Gizella podziwiała w duchu delikatność Ranghiera, który zrozumiał, jaką przykrością dla niej byłoby wsunąć na palec inny pierścionek — nie ten, który dał jej Karol w skromnym polskim kościółku. Bransoletka była przerobiona z brylantowo- rubinowej kolii. Karry, który właśnie podbiegł, bez zainteresowania przyglądał się kosztownemu klejnotowi, lecz z tajemniczą miną przysunął się do ucha swego wielkiego przyjaciela i wyszeptał:

— Ja też bym coś chciał...

— Cóż takiego na przykład?

Gizella raz jeszcze uśmiechnęła się wtrącić:

— Co za nieznośne dziecko! Jestem nim naprawdę przerażona!

— Ależ, droga Gizello, nie ma się czym przerażać! No, mój malcze, cóż to za ukryte marzenie?

Karry rzekł cicho:

— Chciałbym mieć własnego kotka i małego pieska i żywą mysz...

Ranghiera bardzo to zainteresowało:

— A więc lubisz zwierzęta, Karolku?

— O tak, bardzo! a Tytania nie chce się ze mną bawić!

— No, dobrze, mój chłopczyku. Co do psa — zgoda. Kotek i myszka — to będzie trochę trudniejsze, właśnie z powodu Tytanii, która prawdopodobnie założyłaby veto... Obiecuję ci zbadać zagadnienie.

Następne dni były przepiękne, lecz bardzo spokojne. Gizella widywała się coraz częściej z Ranghierem i ich przyjaźń rosła. Karry okazywał przyszłemu «tatusiowi» zapalczywe przywiązanie i Ranghier często powtarzał, że nie mógłby już obejść się bez malca, który stał mu się tak drogi. Odczuwał jakąś słodycz, gdy małe ramionka obejmowały jego szyję.

Nie można było jednak zamykać się stale w kółku rodzinnym. Dzień wyścigów dał Ranghierowi okazję przedstawienia narzeczonej licznym znajomym. Karolek obiecał, że będzie bardzo grzeczny. Nowe marynarskie ubranko przyczyniło się ogromnie, że dnia tego zachowywał się bez zarzutu. Przez ich lożę przesunął się cały korowód ludzi: wieść o małżeństwie Roberta Ranghiera, wielkiego Ranghiera! rozeszła się już wszędzie i wywołała sensację. Komentarze i plotki krążyły w najlepsze:

— Ranghier się żeni, słyszałaś?

— W tym wieku! Szkoda gadać — jakaś dawna miłostka...

— Co znowu! ona nie ma dwudziestu pięciu lat!

— Dwudziestu pięć lat! Biedny Ranghier!

— Nie bój się, Ranghier nie będzie nigdy «biednym Ranghierem» nie dobrze, co robi...

A swoją drogą, ona jest bardzo dystyngowana...

— To wojenna wdowa. Znam kogoś, kto słyszał całą jej historię... Odchodziła od zmysłów po stracie męża, który był polskim oficerem. Ma przemiłe dziecko. Zdaje się, że Ranghier bardzo chłopca polubił.

— Więc myśli pani, że od tej strony trzeba szukać zagadki?

— Może... może mamusia z synkiem będą dla niego coś tak, jak te koty — trochę tylko bardziej skomplikowane i, powiedzmy sobie... bardziej interesujące...

Gizella konwencjonalnym uśmiechem, przelepionym do ust, usiłowała pokryć zmieszanie, wywołane tysiącem ciekawych spojrzeń, skierowanych w jej stronę. Odgadywała, co sobie szepczą na jej temat i bardzo ją to bolało. Niestety — to była cena, którą wypadło płacić za jasną przyszłość syna i zabezpieczenie swojej własnej. O, jakże lubiła tę skromną samotność u ciotki Otylii! Od dawna już wszelka przypadkowość była stamtąd wyrugowana. Wyczytała coś jakby uspokojenie w przyjaznych oczach Ranghiera. Zdawał się mówić:

— Cóż to ma za znaczenie? niech sobie gadają. Po paru dniach — zapomną, by zająć się inną «sensacją». W naszym przekonaniu postępujemy słusznie i dobrze; reszta — nie ma znaczenia.

Ranghier uśmiechał się nieco ironicznie, jakby z wyższością i Gizella odzyskała równowagę.

Miss Smith obsypała ją życzeniami i gratulacjami:

— Moja droga pani! ja to przepowiadałam; gdy była pani na plaży, z Tytanią na kolanach, i on pania fotografował — powiedziałam sobie: tylko narzeczoną tak się fotografuje! O, to jest niezwykle exciting! To bardzo interesujący związek małżeński. Będą o tym napewno pisać w gazetach. Sprowadzę sobie specjalnie suknię z Paryża. A droga pani? gdzie każe sobie robić toalety?

— Jeszcze o tym nie myślałam. Liczę, że narzeczony udzieli mi światłych rad w tym względzie.

Ku wielkiej radości Gizella wkrótce stwierdziła, że ogólna uwaga skupiły na sobie wyścigi, totalizator, jeździec, który spadł z konia, gwiazda filmowa, rozwiedziona właśnie z czwartym mężem... Dzień kończył się pogodnie i Gizella wróciła do domu zadowolona z tego pierwszego zetknięcia się z życiem światowym, które wkrótce miała nazwać swoim. Zapytała z uśmiechem narzeczonego:

— Zadowolony pan ze mnie? Niestety — taki jestem odludek!

— Nie żaden odludek, droga Gizello, tylko jest pani wciąż dziewczynką. Dała się pani pochłonąć przez mały światek rodzinny, w którym zamknięta byłaś od szeregu lat. Zresztą, nie mam najmniejszego zamiaru narzucać ci zbyt wytężonego udziału w życiu światowym. Będziemy przyjmować o tyle tylko, gdy to będzie konieczne, a marzę przede wszystkim — proszę mi wierzyć — o cichych wieczorach, spędzanych razem: ty, Karolek, Tytania... i ja. Czy miałaś wiadomości od rodziców?

— Tak, są bardzo zadowoleni i przyjadą na ślub.

— Za miesiąc — prawda?

— Tak pan mówił.

— Szykuje się w tej chwili pokoje dla was. I właśnie dostałem z Oxfordu doskonałą odpowiedź. Przyślą nam młodego korepetytora, który ma być istną perłą.

Tego wieczora Gizella długo zatopiona była w głębokich rozmyślaniach.

Miała w ręku starą, pożółkłą serwetkę koronkową. To było wszystko, co zostało jej z życia osobistego, z jej własnego szczęścia... Oddać — żyć będzie dla innych, dla Karolka, dla tego dobrego, tak bezinteresownego człowieka, który wyciągnął ku niej pomocną dłoń, by ich ratować — ją i jej dziecko... W wykonywaniu obowiązków miała nadzieję znaleźć spokój i ukojenie... A jednak, wiedziała dobrze, iż w pewne dni zwłaszcza nie będzie umiała zamazać wspomnień drogiej przeszłości... Park Łazienkowski, łabędzie niedbale sunące po Jeziorze; czarne ptaszysko z wyrzucą i znudzoną miną, co nie raczyło pochylić dumnej szyi, gdy mu rzucała okruch chleba! Czekała wiedy na Karola... mieli umówione spotkanie... A biedna panna Żermena była tym przerażona. Przypomniała sobie też Gizella, jak to w tym dniu przeczuła obecność Karola, nim go spostrzegła...

(Dalszy ciąg nastąpi)

WSPÓŁCZESNE SYLWETKI

Właściwy twórca planu Schumana

Kiedy w ratuszu miasta Luksemburga, 10. sierpnia 1952, odbywała się ceremonia pierwszego posiedzenia władz organizacji Europejskiego Zarządu Węglem i Stalą, dwóch ludzi mogło być dumnych z tego dzieła : Robert Schuman — francuski minister spraw zagranicznych, który niestrudzenie dąży do zjednoczenia Europy i który nadał swe imię planowi wspólnej gospodarki stalą i węglem oraz Jean Monnet — przewodniczący władz Organizacji, „szara eminencja" i główny twórca całego planu Schumana.

Monnet urodzony w 1888 roku, w mieście Cognac we Francji, od młodości brał udział jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej w komitetach alianckich, które dążyły do lepszego rozdziału surowców między sprzymierzonych. Przez jakiś czas zajmował stanowisko zastępcy generalnego sekretarza Ligi Narodów. Bdy wybuchła druga wojna światowa, rządy francuski i brytyjski mianowały go prezesem komitetu, który miał uzgadniać cały wysiłek wojenny koalicji ; po klęsce Francji w r. 1940 prezydent Roosevelt powołał go do Stanów Zjednoczonych, gdzie przygotowywał aliancki program zbrojeniowy. Od r. 1943 zasiadał w Algierze we francuskim komitecie wyzwolenia narodowego, a po zakończeniu wojny, w grudniu 1945 został mianowany generalnym komisarzem planu, który miał na celu odbudowę przemysłu francuskiego i jego modernizację. Ten plan do dziś jest przez Francję wykonywany pod nazwą „planu Moneta" i dał doskonałe rezultaty.

Od roku 1949 Monnet poświęcił się wraz z min. Schumanem przygotowaniom nad zorganizowaniem wspólnej gospodarki węglem i stalą sześciu państw europejskich : Francji, Niemiec zachodnich, Włoch i trzech panstw Beneluksu. Ten t. zw. plan Schumana został ogłoszony światu przez jego twórcę 9. maja 1950 r. Monnet przygotował konferencję sześciu państw, która ostatecznie nadała formę nowej organizacji w kwietniu 1951 r. Ponadto Monnet brał udział w komitetach kierowniczych koalicji atlantyckiej.

Człowiek spokojny, zrównoważony, świetny technik przemysłowy i finansowy, jest dzisiaj Jean Monnet jedną z głównych figur europejskiej polityki, jakkolwiek szersza publiczność zna go mniej stosunkowo. Jest bardzo ceniony przez Amerykanów, podobnie jak min. Schuman i wychowanek Monneta w dziedzinie polityki — min. Pleven, Amerykanie słusznie widzą w tych trzech nazwiskach francuskich zapowiedź szybszego zjednoczenia gospodarczego i politycznego Europy zachodniej.

POŚMIERTNE SUKCESY

Popularny amerykański pisarz, Zane Grey, autor kilkudziesięciu powieści z „Dzikiego Zachodu", zmarł w roku 1939, ale mimo to corocznie wychodzi jego nowa powieść i zapowiedziano jeszcze 6 na następne lata. Rękopisów dostarcza wdowa z bogatej spuścizny po mężu, który latami pracując po 8 godzin dziennie, napisał znacznie więcej, niż zdążył wydać.

Książki jego rozeszły się dotąd w 26 milionach egzemplarzy w Ameryce i w 3 milionach w Europie bez Anglii.

LUDZIE I KRAJE

CZY «MIEDZIANA WYSPA» WRÓCI DO GRECJI?

Niedawno temu odbyły się w Grecji i na wyspie Cyprze gwałtowne manifestacje przeciwko Wielkiej Brytanii, żądające powrotu tej wyspy do Grecji. Cypr podobnie jak Malta, wkracza na drogę „zimnej wojny" ze swą opiekunką. Położenie Wielkiej Brytanii w jednym i w drugim wypadku jest nader delikatne, gdyż zarówno Malta jak Cypr stanowią wraz z Gibraltarem, którego przyłączenia do Hiszpanii domaga się rząd gen. Franco i opinia hiszpańska, — trzy nader ważne bazy operacyjne na Morzu Śródziemnym. Zwlaszcza Cypr kontroluje zarówno cieśniny dardanelskie jak Suez jakoteż wybrzeże Małej Azji, gdzie znajduje się cenna nafta i gdzie biegnie droga do Indii.

RAJ W MINIATURZE

Cypr, zwany tak od często tam występującej w starożytności miedzi (krypros cuprum, stąd po polsku dawniej koprowina), jest krajem nader ciekawym i obdarzonym przez niebiosa we wszystkie niemal dary przyrody. Cypr zajmujący wśród wysp Morza Śródziemnego trzecie miejsce po Sycylii i Sardynii, posiada obszar 9282 km kw. i ludność ponad 350,000 ludzi. W dużej części górzysta wyspa ta poposiada jednak też piękne równiny i doliny, a wszędzie prawie spotyka się wspaniale krajobrazy, urozmaicone pięknymi lasami piniowymi i cyprysami, które stąd właśnie pochodzą.

Wprawdzie dzisiaj straci Cypr wiele uroku, pozbawiony sporej części lasów i zwierząt, ale zachowa go dosyć by, być niezwykle ciekawą i piękną wyspą. Istniało w starożytności przysłowie że mieszkańcy Cypru nie wiedzą co to troska, a nie napróżno urodzoną z piany morskiej grecką boginię Afrodytę zwano Kypris i uważono za miejscową o piekunkę.

Dawne bogactwo wyspy tj. kopalnie miedzi które dały początek rozwiniętemu rzemioslu kowalskiemu (słynne były miecze cypryjskie !) dziś się prawie wyczerpalo, istnieją natomiast inne kopaliny niemniej ważne, jak azbest, gibs i inne. Rolnictwo stanowi również poważną podstawę dobrobytu, ale nade wszystko owoce tj. daktyle, pomarańcze, cytryny, oliwki, wkońcu drzewa morwowe.

BURZE PRZECHODZĄ NAD WYSPĄ

Pierwsze ślady kultury cypryjskiej sięgają aż 1500 roku przed Chr., z tego bowiem okresu znaleziono ciekawe wyroby metalowe jak pierścienie, naszyjniki itd. Wyspa w ciągu swych dziejów uczestniczyla w niezwykle burzliwych przemianach dziejowych, dla wszystkich bowiem dalszych i bliższych sąsiadów była cennym nabytkiem, i — jak dziś — ważnym punktem oparcia dla działań wojennych i dla polityki. W r. 560 przed Chr. zostala zdobyta przez Egipcjan, kilkadziesiąt lat później przez Persów, następnie przez Greków. W r. 58 przed Chr. Cypr dostal się pod panowanie Rzymian, od których przeszedl do wschodniego cesarstwa lacińskiego (Konstantynopol), aż w końcu zdobyty przez Turków Seldżuków, dostal się w r. 1191 w posiadanie bohaterskiego króla Anglii Ryszarda Lwie Serce. Król ten zdobył wyspę w okresie wojny krzyżowej ,nie mogąc jednak nad nią panować osobiście oddal ją w lenno Gwidonowi de Lusignan. Lusignanowie, rycerze francuscy, odegrali znaczną rolę w wyprawach krzyżowych i posiadali też koronę królewską Jerozolimy.

Ostatnim potomkiem (zresztą nieprawym) domu Lusignanów, był Jakób III, żonaty z piękną Wenecjanka, którą znamy z slynnego portretu Tycjana, Katarzyną Cornaro. Cornarowie to potężna rodzina kupieckiej szlachty w Wenecji. Katarzyna zapisala w r. 1489 swe królestwo po śmierci męża Jakóba III republice weneckiej, w której rękach Cypr po zostawał aż do zdobycia przez Turków w r. 1570.

LIKWIDACJA „CHOREGO CLOWIEKA"

Od końca 17-go wieku Najdostojniejsza Porta Ottomańska uważana jest, i słusznie, za „chorego czlowieka", który raz po raz przegrywając wojny musi oddawać kawalek po kawalku swego olbrzymiego terytorium .Wojna z Rosją w r. 1878 o Balkany należy do przegranych: poza innymi stratami Turcja oddać musi Cypr w „zarząd wojskowy Wielkiej Brytanii, pozostajac jej platonicznym suwerenem. Zdobycie tą drogą Cypru jest ostatnim majsterszty kiem premiera brytyjskiego hrabiego Beaconsfield. Dnia 5 listopada 1914 roku W. Brytania oglasza prawa suwerenne Turcji do Cypru za wygasłe, a 1 maja 1925 Cypr zostaje kolonią koronną.

POD PANOWANIEM ELŻBIETY II.

Cypryjczycy, którzy napewno nie byli zwolennikami rządów tureckich, oddawna nie są jednak zachwyceni obecnością Anglików i dążą do polaczenia się z Grecją. Z owych 350.000 mieszkańców, będących potomkami zarówno Greków jak Assyryjczyków, Egipcjan, Arabów itd. prawdziwych Greków choć o odmiennym nieco języku i obyczajach jest dwie trzecie. Wprawdzie mieszkańcy Cypru mają dziś kulturę bardzo swoistą, w której pierwiastków greckich jest równie dużo jak innych ,ale zdaje się im, że będą szczęśliwi pod panowaniem króla Pawła I niż pod berłem królowej Elżbiety II ,której mąż ks. Edynburga jest zresztą bratankiem Pawła.

Gdyby król Humbert siedzial jeszcze na włoskim tronie mógłby byl zgłosić pretensję do wyspy, gdyż dom sabaudzki posiadał wśród swoich tytułów także tytul króla Cypru. Sięgał on czasów, kiedy królowa Cypru Karolina Sabaudzka, wydziedziczona z królestwa przez Jakóba III, zapisała je panującemu domowi sabaudzkiemu.

Sprawa Cypru, dziś jeszcze tylko epizodyczna, może z czasem nabrać znaczenia i stać się jeszcze jednym czynnikiem i niepokoju w tak dostatecznie zawikłanej polityce światowej.

P.R.

KOBIECE KŁOPOTY

To i owo o naszych dzieciach

Mleko jest podstawowym, ale nie wyłącznym elementem spożywczym niemowlęcia. Od 5-go miesiąca powinno się dziecku dawać oprócz mleka bulion z jarzyn, ponieważ zawierają one konieczne dla zdrowia dziecka witaminy A, E i takie składniki jak wapno, żelazo i w. i.

Bulion z jarzyn przygotowujemy w następujący sposób: ziemniaki, marchew, pory, jakąkolwiek sałatę i t.p. obieramy, myjemy szybko (nie należy długo moczyć w wodzie) i rzucamy na wrzącą wodę. Nie gotować zbyt długo-najwyżej godzinę.

Z początku daje się dziecku czysty bulion, po kilku dniach dodaje się do niego stopniowo, po łyżeczce od kawy, przetartych dobrze jarzyn. Dopiero 9-cio miesięcznemu niemowlęciu można dawać oprócz bulionu — puree z jarzyn. Winno ono być starannie przygotowane, to jest dobrze przetarte i nie za gęste. Jeżeli dziecko przyzwyczajone do słodkiego mleka odmawia jedzenia puree z jarzyn — to dobrze jest wcisnąć do niego soku z cytryny i pocukrzyć do smaku.

**

CZY WIECIE, ZE....

...żółte zęby— bieleją po pocieraniu ich świeżym liściem szałwi.

...a plamy z nikotyny na palcach — znikają po potarciu cytryną, albo po krótkim moczeniu palców w wodzie utlenionej.

SPORT

Tour de l'Ouest

W sobotę, w czwartym etapie od samego początku Cieliczka, Sowa i Walkowiak wraz z kilkoma innymi kolarzami przechodzą do ataku i udaje im się nawet uzyskać minutę przewagi nad resztą kolarzy. Jednak Na 100 km. od startu wszyscy jadą znowu razem.

Na 122-gim kilometrze, przey przejżdzie przez tor kolejowy, tworzą się dwie grupy po dziewięciu kolarzy. W pierwszej jest Cieliczka, a w drugiej Bober, Pierwsza grupa jedzie o 300 m. przed drugą i obie mają na 150-ym kilometrze 6 min. przewagi nad resztą. Na 18. kilometrów od mety, na skutek „kocich łbów" na przedmieściach Nantes następuje ogólne przegrupowanie i na metę kolarze wjeżdżają pojedyńczo.

Piąty etap w niedzielę odbył się przy nieustającym deszczu, który trwał od początku na końca biegu. W czasie biegu kolarze zostali podzieleni na dwie grupy prawie równe. W pierwszej, w której jechali wszyscy Polacy, Bober i Cieliczka przez cały czas należeli do kolarzy, którzy starali się nadać tempo. Również z początku doskonale jechał Sowa, jednak silny deszcz zmusił go do wycofania się z biegu. Pozostali trzej Polacy ukończyli wyścig w pierwszej grupie. W grupie drugiej, która przyjechała z opóźnieniem 10-minutowym, był również leader całego wyścigu, Francuz Yarnajo, który na skutek opóźnienia stracił pierwsze miejsce na korzyść Belga Van Steenkista. Drugie miejsce w klasyfikacji ogólnej zajmuje Francuz Mahe, mając półtorej minuty spóźnienia, trzecie Prouzet, 2' 30", czwarte Belg de Bravelyn, 3 min. spóźnienia.

Cieliczka zajmuje w klasyfikacji ogólnej 17 miejsce, z opóźnieniem 7' 30", Walkowiak 21-sze z opóźnieniem 9 minut, a Bober 36-te mając ponad pół godziny opóźnienia.

Jak wiadomo, w Tour de l'Ouest kolarze zostali podzieleni na 10 grup według firm rowerowych. W klasyfikacji ogólnej drużynowej prowadzi firma Mercier, przed Peugeot, w której jedzie Walkowiak, a który jest trzecim kolarzem w swojej grupie. Na trzecim miejscu jest firma Stella, na czwartym Gitane, w której Cieliczka jest na drugim miejscu na piątym firma Terrot, a na szóstym Alcyon, w której jedzie Stanisław Bober.

Ciężkie warunki atmosferyczne były powodem, że po pierwszych pięciu etapach jeszcze tylko 44 kolarzy bierze udział w wyścigu. Jest to prawie połowa tych, którzy wystartowali do pierwszego etapu, ponieważ już 36-ciu kolarzy odpadło.

W poniedziałek kolarze wyruszyli z Lorient do Quimper. Trasa wynosi 221 km. We wtorek kolarze odpoczywają w Quimper.

MŁODZI KOLARZE W CHANTILLY

W Chantilly i okolicy odbył się wyścig kolarski zorganizowany przez tamtejszy klub sportowy, na trasie 136 km. Wyścig był przeznaczony dla młodych kolarzy. Zwyciężył Francuz Martin, a Piecznik przyjechał na czwartym miejscu zaledwie o dwie długości roweru za zwycięzcą.

WYCIG KOLARSKI PARYZ-RIEUX

58 kolarzy wystartowało do wyścigu, który z Paryża, na trasie 152 km. prowadził do Rieux. Kolarze przejeżdżali m. in. przez Les Ageux, miejcowość w której mieści się Polskie Gimnazium i Liceum.

Zwyciężył Francuz Brevet, o Kiersiak zajął siódme miejsce, przyjeżdżając o 30 sek. za zwycięstwą.

MECZ PŁYWACKI FRANCJA-JAPONIA

W sobotę i w niedzielę odbył się na basenie Tourelles mecz między reprezentacjami pływaków francuskich i japońskich, którzy brali udział w Igrzyskach Olimpijskich.

Niespodziewane zwycięstwo odnieśli Francuzi, wygrywając w stosunku 41-29. Na sześć konkurencji Francuzi wygrali pięć, przegrywając jedynie sztafetę 4 x 200 m. i to zaledwie o szerokość dłoni (różnica 0,2 sekundy).

Konkurencję 100 m. wygrał Francuz Jany, przed Japończykiem. 400 m. zakończyło się zwycięstwem mistrza olimpijskiego, Francuza Boiteux przed Japończykiem Fuuchachi. Również 800 m. wygrał Boiteux przed Japończykiem Hashizume i Francuzem Bernardo. 100 m. na wznak wygrał zdobywca srebrnego medalu na Olimpiadzie, 17-letni Bozon, przed Francuzem Zins, 200 m. stylem klasycznym wygrał Francuz Lucien przed swoim rodakiem Dumesnil.

Zawody cieszyły się wielkim powodzeniem i trybuny basenu nie mogły pomieścić wszystkich widzów. Około dwóch tysięcy Paryżan musiało odejść od kasy bez biletów...

NOWE REKORDY ŚWIATA

Przy 30 tysiącach widzów i doskonałej organizacji odbyły się w Londynie zawody lekkoatletyczne, w których oprócz gospodarzy brali udział Amerykanie i Jamajczycy. Mimo silnego wiatru i deszczu ustanowiono dwa nowe rekordy świata. W biegu na 440 jardów przez płotki Amerykanin Moore ustanowił nowy rekord świata czasem 51" 6, poprawiając stary rekord Włocha Filiputa o 0' 3".

Drugi rekord ustanowili Amerykanie w sztafecie 4 x 440 jardów, czasem 3' 8" 8. Dawny rekord należał do uniwersytetu Kalifornia i był o 0,6" gorszy.

Z pozostałych wyników warte wymienić 2,02 m. w skoku wzwyż przez Davisa, w skoku w dal 7,43 m. przez Williamsa, w skoku o tyczce 4,21 m. przez Mattosa, w rzucie kulą 16,61 m. (O'Brien) i 16,55 m. (Hooper), w oszczepie 73,44 m. przez Amerykanina Held i 69,45 m. przez Amerykanina Millera, w rzucie młotem 53,11 m. (Amerykanin Backus) i 53,02 m. (Anglik Douglas).

W Kopenhadze podczas trwania zawodów lekkoatletycznych, Szwed Abérg ustanowił nowy rekord świata w biegu na 1 kilometr, czasem 2' 21" 3. Dawny rekord był o 0,1 sek. gorszy i został ustanowiony w 1946 r. przez Szweda Gustafssona a wyrównany w 1948 r. przez Francuza Hansenne.

Najlepiej jeżdżą tępi kierowcy

Do takiego wniosku doszedł na podstawie statystyki wypadków samochodowych kierownik Instytutu dla komunikacji przy amerykańskim uniwersytecie Northwestern .

Najlepszymi szoferami, oświadczył on, są ludzie umysłowo niedorozwinięci, a raczej zatrzymani w rozwoju na poziomie dzieci 10-12 letnich. Wytłumaczenie jest proste Aby prowadzić samochód, nie trzeba inteligencji, i dlatego ludzie inteligentni nie potrafią się na tej czynności skupić, natomiast nudząc się, odbywają w myślach dalekie wędrówki, łamią sobie głowę nad polityką, lub przyglądają się wystawom czy pięknym kobietom. Szofer nieinteligentny skupia całą uwagę na prowadzeniu wozu i dlatego jeździ lepiej.

Nie bez racji zauważa amerykański tygodnik „Time": Jeżeli tak jest, to z olbrzymiej ilości wypadków drogowych w Stanach Zjednoczonych należy wyprowadzić wniosek, iż większość Amerykanów posiada szczególnie wysoką inteligencję.

PRZYTOMNY KIEROWCA

W Frankfurcie zdarzył się wypadek, który tylko dzięki nadzwyczajnej przytomności umysłu przejeżdżającego jeepem Amerykanina skończył się szczęśliwie.

Z jadącego pod górę tramwaju oderwała się doczepka i zaczęła zjeżdżać z rosnącą szybkością w dół. W tej zdawałoby się beznadziejnej sytuacji kierowca przejeżdżającego w pobliżu jeepu, dodawszy gazu prześcignął wóz, po czym zajechawszy mu drogę zaczął zwalniać. Gdy doczepka dotarła do jeepu, dalszym ostrożnym hamowaniem zdołał ją zatrzymać, zapobiegając katastrofie.

WYPADKI DNIA

SŁOŃ W PUŁAPCE

Do miasta Pavia we Włoszech przybył cyrk, w którym popisywały się również dwa słonie. W nocy jeden z słoni uwolnił drugiego i ten korzystając z swobody pobiegł przed siebie do miasta. Na nieszczęście była to noc i panowały episkie ciemności, więc słoń wpadł do głębokiego kanału wypełnionego po brzegi wodą. Wystraszone zwierzę zaczęło przeraźliwie ryczeć i obudziło całe miasto. Nadbiegli mieszkańcy i próbowali słonia wyciągnąć z wody lecz zwierzę przerażone widokiem światła i ludzi krzyczących w niebogłosy, opierało się dzielnie usiłowaniom wyciągnięcia go na brzeg bijąc co bliższych trąbą i obficie zraszając wodą tłum gapiów. Dopiero na widok znajomych twarzy z swego otoczenia cyrkowego i pogromców, słoń uspokoił się i pozwolił się wyciągnąć na brzeg, co się też, aczkolwiek z trudem, udało.

CYGAN USIŁOWAŁ SPALIĆ ZONĘ

21-letnia cyganka Maria Heredia zamieszkała w okolicy Marsylii, wyszła zamąż za młodego cygana. Po trzyletnim pożyciu, żona opuściła męża i zamieszkała z małymi siostrami 6-cio i 8-mio letnią, w Marsylii. Mąż odkrył jednak miejsce zamieszkania żony i kilkakrotnie usiłował ją porwać, a gdy mu się to nie udawało, zagroził jej śmiercią. W końcu wtargnął pewnej nocy niespostrzeżenie do pokoju, w którym spadla żona wraz z dziewczynkami, oblał ich materac benzyną, podpalił go i uciekł. Wszystkie trzy siostry na szczęście zbudziły się w czas i wyskoczyły z palącego się łóżka, nie odnosząc obrażeń. Policja odnalazła mściwego męża i osadziła go za kratkami.

KATASTROFA CZY MORDERSTWO

Samochód osobowy prowadzony przez Holendra Slegersa, zamieszkałego w Belgii, wpadł do kanału. W samochodzie znajdowała się żona kierowcy oraz jego troje dzieci, którzy wszyscy utonęli podczas gdy on sam wyszedł bez szwanku. Policja holenderska aresztowała Slegersa pod zarzutem planowanego morderstwa rodziny. Oskarżony mówi, że jest niewinny, policja jednak twierdzi że posiada poważne dowody przeciwko niemu.

O czym wiedzieć nie zaszkodzi

Najmłodszy metal: tytan

W ciągu czterech ubiegłych lat wysunął się na czoło w metalurgii pierwiastek tytan, należący do lekkich metali i występujący na ziemi w znacznie większych ilościach, niż np. ołów lub miedź. W roku 1950 produkcja tytanu w Stanach Zjednoczonych wynosiła 60 ton, w roku 1951 przekroczyła 700 ton, plan na rok bieżący przewiduje 5.000 ton, a na rok 1953 — 18.000 ton.

Tytan jest o 44 proc. lżejszy od nierdzewnej stali przy znacznie wyższej odporności na niszczące wpływy atmosfery i wody morskiej. Stąd nadaje się idealnie do budowy samolotów, okrętów, samochodów itd. Także liczne przedmioty gospodarstwa domowego mogą dzięki domieszce tytanu stać się znacznie lżejsze i trwalsze.

Kopalnie bez górników

W Stanach Zjednoczonych, Anglii i kilku innych krajach przeprowadza się nowe doświadczenia z wykorzystaniem głębokich i tak niskich pokładów węgla, że ich normalna eksploatacja przez budowę szybów nie opłaca się. Zasadnicza metoda, po raz pierwszy zastosowana w Szwecji, polega na tym, że do węgla wierci się dwa otwory, następnie zapala węgiel i podczas gdy jednym otworem wtłacza się powietrze, drugim wypływa gaz świetlny, który oczyszcza się i wysyła rurami dalej.

Nowa metoda amerykańska, bardziej ekonomiczna, polega na tym, że wodą pod ciśnieniem wypłukuje się pokłady gliny, znajdujące się pod węglem, i gdy powstało w ten sposób dość wolnej przestrzeni, zapala się węgiel. Ogień posuwa się wzdłuż dolnej powierzchni pokładu, a gaz wydobywa się na wierzch rurą, przez którą wypłukano glinę.

Podobne ułatwienia już wprowadzono w Ameryce z solą kamienną, której nie wyrębuje się, lecz rozpuszcza w wodzie i jako solankę pompuje na wierzch. W Texas wydobywa się siarkę, rozpuszczając ją pod ciśnieniem w wodzie o temperaturze 175 stopni.

Jaskinia 1.000 metrów głębokości

Największa w dziejach wyprawa «jaskiniowców» przystąpiła do pracy w pobliżu Pierre Saint-Martin w Pirenejach. Celem ekspedycji, w której uczestniczy też belgijski fizyk Cosyns, towarzysz Piccarda z wyprawy w głąb morza, jest dotarcie podziemną rzeką na głębokości około 1000 metrów celem zbadania radioaktywności skał i śladów życia organicznego.

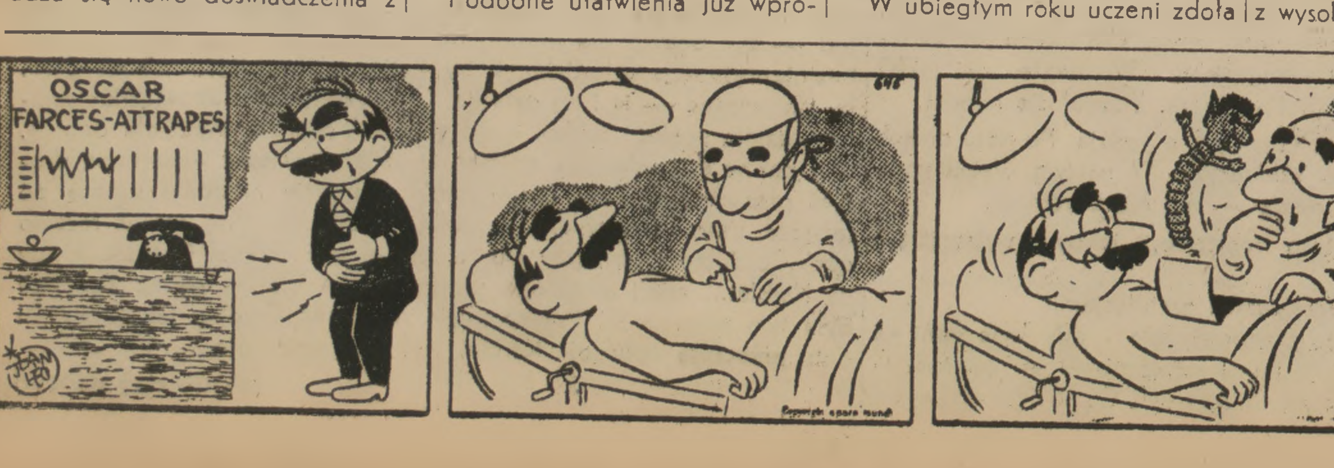
W ubiegłym roku uczeni zdołali dotrzeć na głębokość 500 metrów i tu obecnie ma powstać «baza» dla dalszych poszukiwań.

Atomowe muchy

W instytucie atomowym w Harvell w Anglii spreparowano specjalny napój radioaktywny, którym napojono muchy w tym celu, by się przekonać jak daleko oddalają się one o ich miejsca pobytu. Wypuszcza się je więc po napojeniu płynem i łapie w pewnym oddaleniu używając przyrządu Geigera, dla wykrycia much radioaktywnych.

Największy samolot świata

W Ameryce wybudowano prototyp największego bombowca świata. Jest nim ośmiosilnikowy samolot typu «B.52», wyposażony w silniki o napędzie odrzutowym o łącznej sile 80.000 koni mechanicznych i rozwijający szybkość 1000 km na godzinę. Bombowiec ten przelecieć może 17 tys. kilometrów wioząc 5.000 kilogramów bomb, które może zrzucić z wysokości 15.000 metrów.



PAN FIOŁEK SZUKA SZCZĘŚCIA

SKUTKI CIĄGŁYCH KAWAŁÓW

Copyright by Opera Mundi



POLENIŁ SIĘ

W więzieniu NKWD spotyka się dwóch znajomych.

— Za co ty siedziesz ? — pyta jeden drugiego.

— A no, jestem inżynierem, wsadzili mnie za sabotaż — odpowiada tamten. — A ty za co ?

— Ja za to, że się poleniłem.

— No to też sabotaż — powiada drugi.

— E nie. Pogadaliśmy sobie od duszy z przyjacielem. On poszedł zaraz do NKWD a ja się poleniłem. No i siedzę...

Gerant Directeur : Mr F.-J. Chotard

IMPRIMERIE J. E. P.

Travail execute par des ouvriers syndiqués